

POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique «La Pologne Fidèle»

ROK IV' Nr 3 (137)
Niedziela, dnia 18 stycznia 1948 r.

Zwolennicy pokoju... trwo-
żą się, spoglądając na prze-
ciwienstwa, zachodzące mię-
dzy bogactwem społecznym i
moralnością Dobrej nowiny z
Betlejem, a nędzą, oddało-
nego od Chrystusa świata.

Pius XII

Odnowić wszystko w Chrystusie!

LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI!

BISKUPI POLSCY wiernym pozdrowienie w Panu!
Dobry rok minął od pamiętnych dni, kiedy mi-
lionowa rzesza pątników, zgromadzonych z ca-
łej Polski u stóp Jasnej Góry pod przewodnictwem
swych arcybiskupów, poświęciła siebie i Naród cały Nie-
pokalanemu Sercu swej Matki Królowej. Wspominając
te chwile, z najgłębszą wdzięcznością składamy dzie-
ki Bogu za wszystkie łaski, które z miłościwych rąk
Pośredniczki naszej na nowo spłynęły na dusze Jej
oddane, na rodziny polskie i kraj cały. Ufamy, że stru-
mieniem tych łask nie przestaną płynąć, póki w ser-
cach polskich gorzeć będzie płomień dziecięcej ku
Marii miłości.

Oddaliśmy się pod opiekę naszej Serdecznej Mat-
ki i w Jej ręce złożyliśmy przyszłość naszego kato-
lickiego Narodu, nasze nadzieje i pragnienia. Chcemy
wiernymi być posłannictwu, jakie nam zwierzył Bóg,
chcemy trwać przy Krzyżu i sztandar Krzyża wysoko
wzniesić i silną dłońią dzierżyć w prywatnym i publicz-
nym życiu.

Wielkie to zadania i, jeśli mają się ziszczyć, wyma-
gają wielkiej pracy. Wyplenić trzeba kłkol, który się
nie przestaje „nieprzyjazny człowiek”, i który łatwo
zapuszcza korzenie na naszej ziemi. Trzeba, aby się
Naród odrodził w Bogu, aby był katolicki nie tylko
z imienia, ale z przekonania, więcej jeszcze, z życia,
nie od święta, ale na każdy roboczy dzień. Poświęce-
nie się Niepokalanemu Sercu Marii, to pierwszy krok
na tej drodze mozolnej ku odrodzeniu. Otrzymał-
my błogosławieństwo matczyne. Jej najgorętszym pra-
gnieniem jest „z Synem swoim nas pojednać, Synowi
swojemu nas polecać, swojemu Synowi nas oddawać”.
Ufni w opiekę Matki, przystąpmy do dzieła któ-
rego celem jedynym i ostatecznym jest **ODNOWIĆ
WSZYSTKO w CHRYSZUSIE** (Ef. 1, 10).

Wszystko. Więc nasamprzód **własne serce**, bo
wszelką reformę trzeba zacząć od siebie, wylamać się
z niewoli zła, zepsucia, nienawiści, nieuczciwości, z —
kajdan siedmiu grzechów głównych: z pychy, chciwo-
ści, cielesności, zazdrości, opilstwa, gniewu, lenistwa i
odnowić siebie w Chrystusie.

Potem w Chrystusie odnowić **rodzinę** polską, swo-
ją rodzinę przede wszystkim. Wygnać za próg do-
mu to, co by się Panu naszemu nie podobało, iżby On
mógł być gościem i przyjacielem ukochanym, jak gdy-
by członkiem i, głową rodziny.

A z rodzinami przez rodziny odnowią się w Chry-
stusie **parafia i cała Ojczyzna**. „Odnówić wszystko w
Chrystusie”. To był program wielkiego Apostoła, Pa-
wła św., w zaraniu chrześcijaństwa. Jedyne i najsku-
teczniejsze lekarstwo na choroby i słabości istoty ludz-
kiej, wyrwanej z pęt pogaństwa i dziś, gdy nowe pa-
gaństwo zdradliwie wsiąka do dusz, stanąć trzeba z
całą siłą przekonania przy Boskim Zwycięzcy śmierci,
piekła i szatana, by czerpać zdrowie i moc ze zdro-
jów Zbawicielowych.

Niechby ten rok, w który wkracamy, był rokiem
odrodzenia i powrotu do Boga. Postanowiliśmy, bisku-
pi Wasi, przygotować Naród nasz **do uroczystego po-
święcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu**, które
jest „źródłem życia i świętości”, „hojnym dla wszyst-
kich, którzy Go wzywają”, „życiem i zmartwychwsta-
niem naszym”. Dlatego zwracamy się z tym orędziem
naszym do wszystkich, pasterskiej pieczy naszej po-
wierzonych, kapłanów i wiernych, byście zrozumieli do-
niosłość i wielkość aktu, do którego Was pobudzić
chcemy. Poświęcenie się Sercu Zbawiciela nie może
być oczywiście jakąś przemijającą zewnętrzną tylko
uroczystością, którą się przeżywa wśród wysokiego na-
pięcia uczuć religijnych, a potem puszcza w niepa-
mięć. Nie, musi to być początek nowego życia z Chry-
stusem i w Chrystusie. Trzeba „**odnowić się duchem
umysłu i przyoblec się w nowego człowieka, który wedle
Boga stworzony jest w sprawiedliwości prawdy**”. (Efez.



Rys. S. Szczepański.

4. 24). Błagalna prośba, z którą zwracamy się do ser-
ca Boskiego Mistrza: „uczyn serca nasze według Ser-
ca Twego” niech będzie w tym roku codzienną,
z głębi duszy płynącą modlitwą, a w miarę,
jak pod tchnieniem łaski i przy natężeniu dobrej
woli opadać poczną męty grzechowe i coraz wyraźniej
uwidatniać się będzie podobieństwo dwójga serc: Bo-
skiego Najświętszego i biednego człowieczego, znak
to będzie niechybny, że fundament odrodzenia w głę-
binach duszy został położony.

OSOBISTE POŚWIĘCENIE

Otóż pierwszym aktem tego przymierza pomiędzy
narodem naszym a Sercem Zbawiciela będzie poświę-
cenie się Jemu dusz ofiarnych, tych przyjaciół Boskie-
go Serca, które pragną Jego chwały i królowania na
ziemi. Sam Pan Jezus, ukazując św. Małgorzacie swe
Serce, spragnione miłości, żądał tego poświęcenia, któ-
re ona nazywała **prywatnym** albo **małym** w przeciwień-
stwie do **publicznego** poświęcenia się całych spo-
łeczności. Dziwnym zrzędzeniem stało się tak, że prak-
tyka tegoż prywatnego poświęcenia się poszła w nie-
pamięć i dopiero w 200 lat po objawieniu w Paray przy-
pomniat je Papież Pius XI, zachęcając doń wiernych,
by przez poświęcenie się jednostek, przygotować od-
danie całego Kościoła Katolickiego Sercu Bożemu.

Najwyraźniej o osobistym poświęceniu — tak je
bowiem dziś nazywamy — mówi Papież Pius XI w en-
cyklice „Miserentissimus Redemptor” z roku 1928. Oto
jego słowa: „Spośród praktyk, które odnoszą się do
czci Najświętszego Serca, wybija się i godna jest
wzmianki praktyka pobożna, mocą której ofiarujemy
Boskiemu Sercu Jezusowemu siebie samych i wszyst-
ko, co nasze, a cośmy dzięki dobroci Woli Przedwiecz-
nej otrzymali. Gdy Zbawiciel nasz, powodując się nie
tyle prawem swoim, ile bezbrzeżną ku nam miłością,
pouczył niewinną uczennicę swego Serca, Małgorzatę
Marię, jak bardzo pragnie, by ludzie oddawali Mu w
ten sposób cześć, ona pierwsza ze wszystkich, ze
swym ojcem duchownym, Kladiuszem de la Colombiere,
spełnia ten obowiązek”.

Mimo tak wyraźnych słów Namiestników Chrystu-
sowych, praktyka osobistego poświęcenia się Sercu Bo-
żemu nie jest dostatecznie znana ogółowi katolików.

Czy nie jest wolą Bożą, aby w tych przełomowych chwi-
lach w Polsce naszej spełniło się to, czego dotąd nie
wykonano jeszcze z żądań Najświętszego Serca, zwie-
rzonych świętej Jego uczennicy? Praktyka osobistego
poświęcenia zatacza dziś u nas coraz szersze kręgi.
Pragniemy, by ogarnęła cały Naród, zbliżając go do
Serca Bożego i gruntując Królestwo Boże w duszach.

Kto sam siebie poświęca sercu Zbawiciela, teni
uznaje Jego panowanie nad sobą, postanawia żyć we-
dług Jego przykazań, by miłością płacić Mu za mi-
łość, wiernością wynagradzać Mu krzywdy, których Pan
nasz tyle doznaje od niewdzięznego świata. To też, ta
przez samego Chrystusa objawiona praktyka jest jed-
nym z najskuteczniejszych środków dźwignięcia się czy-
to z grzechu, czy ze złych nałogów i postępowania
naprzód na drodze uświęcenia.

Zachęcamy do niej wszystkich, którym chwała Bo-
ża i własne szczęście doczesne i wieczne nie jest obo-
jętne. W pierwszym szeregu tych przyjaciół Najświęt-
szego Serca niechaj staną kapłani i dusze zakonne,
obok nich ci wszyscy, którzy żyjąc w świecie pragną
czegoś więcej ponad to, co im świat dać może. Zna-
my i cenimy religijność ludu naszego. I nie wątpimy,
że jest wśród tego ludu bardzo wiele dusz, które chcia-
łyby ukochać Pana Jezusa całym sercem i „służyć
Panu z weselem” (ps. 99, 2). Poświęcenie się osobi-
ście Najświętszemu Sercu wprowadzi ich na tę drogę
pokoju, szczęścia i miłości, a ponieważ Zbawiciel ta-
kich dusz nie opuszcza, „iść będą z mocy w moc”. (Ps
83, 8).

Doświadczenia ostatnich lat odkąd praktyka oso-
bistego poświęcenia szerzy się w naszym kraju, wska-
zuje wyraźnie że spoczywa na niej upodobanie Boże.
Są przecież parafie w których nie tylko pobożne nie-
wiasty, ale całe zastępy mężów i młodzieży poświęci-
ły się osobiście Boskiemu Sercu i wiernie wypełniają
swoje święte zobowiązania a nadmienić trzeba, że tam
istotnie, pod tchnieniem Ducha Bożego, odnawia się
oblicze ziemi.

To też wstępując w nowy rok, rozpoczniemy go
od osobistego poświęcenia się temuż Najmiłościwsze-
mu Sercu. Niechaj w skupieniu i ciszy serca dopełnia
się osobiste poświęcenie temu Sercu, przez które stało
nam się Zbawienie”. Ruch ten niech ogarnie cały kraj,
wszystkie polskie ziemie, wszystkie polskie dusze. Oso-
by, które się Sercu Zbawiciela poświęcą, same się prze-
konają, jak słodki jest Pan „**jak hojny dla wszystkich,
którzy Go wzywają**” (Rzym, 10 12) i **bogaty w mi-
łosierdzie** (Ef. 2, 4).

POŚWIĘCENIE RODZIN

Drugim aktem w oddaniu się naszym Najświęt-
szemu Sercu, to poświęcenie Mu rodzin katolickich.
Rodzina jest fundamentem społeczeństwa. Gdzie rodzi-
ny są religijne, moralnie zdrowe, tam nie potrzeba lę-
kać się o przyszłość Narodu. Niestety, w polskich ro-
dzinach wiele jest jeszcze zła i zepsucia, więcej może,
niż w niedawnych jeszcze czasach przedwojennych.

Wskazywaliśmy wspólnym listem pasterskim na
zastraszającą szeroko po całym kraju rozlaną plagę
pijaństwa, na ciężkie grzechy zgorszenia, gdy z wie-
dzą i przyzwoleniem rodziców, nawet dzieci nieletnie,
zatrują się alkoholem. A cóż powiedzieć o tajemnych
grzechach, znieprawiających świętość małżeństwa
chrześcijańskiego, o masowych mordach nienarodzo-
nych istot, które to zaborstwa ponoc więcej pochla-
niają niewinnych ofiar, niż choroby nagminne... Z bo-
leścią przyznać trzeba, że wiele domów polskich opu-
ścił Pan Jezus, bo Go stamtąd wygnano grzechami.

Lekarstwem zbawiennym na tę powódź zepsucia,
zalewającą nasze domy, to poświęcenie się rodziny
Najświętszemu Sercu Jezusowemu. **Dom, w którym**
(Dokończenie na str. 8)

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO TRZECH KRÓLACH
Rzym. 12.

BRACIA! Mamy dary, i to wedle używanej każdemu łaski różne; kto ma prorocтво, niech go używa według prawidła wiary; kto ma urząd, niech trwa w urzędowaniu; kto uczy, w nauczaniu; kto napomina w napominaniu; kto rodzi, niech to czyni w prostocie; kto jest przełożonym, niech będzie pilnym; kto pełni uczynki miłosierdzia, niechaj je pełni z weselem. Miłość wasza niech będzie bez obłudy; brzyździecie się złym, a kochajcie się w dobrym. Miłujcie się nawzajem miłością braterską: w poważaniu wzajemnym jedni drugich uprzedzajcie. W gorliwości nie stygnijcie; duchem gorzejcie; służcie Panu. W nadziei bądźcie weseli, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali. Na potrzeby świętych udzielajcie; gościnności pilnujcie. Błogosławcie tym, którzy was przesładują; błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z wesolymi; płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni; nie pniejcie się wysoko, ale się z pokornymi zgadzajcie.

Zapomniana cnota

„Miłością braterską jedni drugich miłując”.

Doręczono mi niedużą, na wpół złożoną, kartkę. Na pierwszej stronie obrazek. Św. Teresa siedzi na cmentarnej ławce. Pograżona w bolesnej zadumie, zda się nasłuchiwać odgłosów, opodal stojących, krzyży grobowych. Wpatrzona w dal, jednoczy się z całą ludzkością, upraszając dla niej u Boga miłość i pokój.

Wewnątrz kartki pod tytułem: **Krucjata Pokoju** podano zbiór myśli Ojca św., nawołującego świat do jedności i zgody. Między innymi czytam: „Wejdźcie w siebie i zastanówcie się... Moce, zdolne odnowić oblicze ziemi, muszą wyjść od wewnątrz” (Summi Pontificatus — 20 X. 1939). Ogarniam myślą ostatni okres historii.

Światu udało się skłócić ludzkość i nastawić wrogo człowieka do człowieka. Państwa, narody i społeczeństwa grupują się w przeciwnych sobie blokach. Rzucają między siebie „kurtyny”. Poza nimi nieufność, nienawiść, szczytują się do dramatycznego występu.

Odgłosy tych poczynań budzą uprzedzenie, podejrzenie, a nawet wspomnienia świeżych grobów, niewystyglých jeszcze pieców krematoryjnych i strzępów ludzkich ciał, porzuconych na skazańczych szlakach. To pamiętki dzieła świata.

Serce wzdryga się. Szuka oparcia o coś, co zadałoby kłam nienawiści i zapewniłoby zwycięstwo dobra nad złem. Natrafia na wiarę, wrosniętą w Chrystusa i powtarza Jego słowa: „Ufajcie — jam zwyciężył świat” (Św. Jan 16, 33). Wszystko, co się z Boga narodziło, zwycięża świat” („I. list św. Jana 5, 4). Wchodzę w siebie i wnioskuję: zwycięstwem może być tylko miłość.

Pomruki spoza kurtyn przestają przerażać. Odpowiada na nie szlachetna zrozumiałość miłości. Chrystus pokonał nią świat, śmierć, piekło i szatana. Zjednoczył ludzkość. I teraz wystarczy sięgnąć po jej moce, by przywrócić równowagę i pokój. „Wejdźmy w siebie, bo tylko tam znajdziemy żywotną spójnie jedność”. (Fr. Hermans — Mystique de la Communauté). Z jedności snuje się pokój, w miłości kształtuje się równowaga.

W świetle tych założeń inaczej wygląda człowiek. Jest kimś bliskim, swojskim, a nawet drogim sercu. Myśląc o nim, nie spodób nie wspomnieć Boga, który stał się również Człowiekiem.

Tajemnica Wcielenia i Narodzenia Syna Bożego zmuszają do patrzenia na siebie i innych po bożemu. Życie Chrystusa Pana, czy to w nazaretańskim ukryciu, czy na drogach ludzkiej niedoli, czy też wśród wrogich Mu sprzeciwów, czy nawet w mece i śmierci krzyżowej, rzuca zupełnie nowe światła na naszą doczesność codzienną.

Wszędzie Bóg znaczy Swoje ślady. W człowieku i w jego życiu wy-ciska Swoje piętno. Wszędzie snu-

je się więź Boga z ludźmi. Na jej tropach dochodzimy do kilku oczywistych pewników. Jeden z nich brzmi: u podstaw istoty ludzkiej jest pierwiastek boski.

Czytając Pismo św., już na jednej z pierwszych stron spotykamy okrzyk radości i podziwu Matki rodzącej ludzkiego. Porodziwszy pierwszego Syna, bierze Go w ramiona i okazując niebu, woła: „Otrzymałam człowieka od Pana — Posseidi hominem per Deum”. (Ks. Rodzaju: 4, 1).

Od Boga i przez Boga przychodzi na świat. Jest więc Jego dziełem, zrodzonym nie tylko z ciała, krwi i woli ludzkiej, lecz i z Bożej Miłości.

Chrystus Pan, rozwijając w nauce Swojej głębię tej tajemnicy, mówi o dziedzictwie Bożym człowieka, o usynowieniu ludzkości i zaszczepia w nas Ducha, który woła do Boga: „Abba, Ojcze”. (List do Gal. 4, 6). Budzeni Nim, powtarzamy codziennie za Chrystusem: „Ojcze nasz, któryś jest w niebieszech... przyjdź królestwo Twoje”.

Mimo woli nasuwa się myśl o miłości. I o tej, co jest przyczyną stworzenia człowieka, jak i o tej, dla której żyjemy. W każdej istocie ludzkiej znajdujemy jej ślady, bo każda ma serce, spragnione kochania. Na tej podstawie układać się powinno współzycie z ludźmi — braćmi.

Łącznikiem zasadniczym jest Chrystus Pan. W nim bowiem cała ludzkość schodzi się w jedno.

Św. Paweł rozwija temat ten w całej rozciągłości i streszcza go w dwa żywe i dobitne wyrażenia: — „Chrystus w was, wy w Chrystusie”.

Chrzest św. wprowadził nas nie tylko do wspólnej rodziny, ale zaszczepił i zanurzył w samym Chrystusie. Dlatego jeden i ten sam prąd życia nas przenika i wiąże w jeden organizm — w Chrystusa. Jego życie jest naszym. „Albowiem my, którzy żyjemy, wciąż na śmierć jesteśmy wydawani dla Jezusa, aby i żywot Jezusa okazał się w śmiertelnym ciele naszym”. (II. Kor.: 4, 11).

Jedność z Chrystusem nakłada obowiązek zjednoczenia z ludźmi żyć po chrześcijańsku czyli trwać w Chrystusie równa się współzyciu z ludźmi w braterskiej miłości.

Zasada ta dochodzi wprost do zdu-miewającej rzeczywistości utożsamienia Boga z ludźmi. Pan Jezus oświadcza: „Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili”. (Św. Mateusz: 25, 40). Prawdziwą łączność z Chrystusem, a przez to i z Bogiem, zachowujemy ten, kto trwa w jedności z ludźmi. „Jeśli by kto rzekł, iż miłuje Boga, a nienawidziłby brata swego, kłamcą jest”. (I. list św. Jana: 4, 20).

Ze wspomnianych pewników wypływa jedna tylko lekcja. Św. Paweł zatytułował ją: „Miłością braterską jedni drugich miłujcie”.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Prymas Polski w Watykanie. — W piątek, dnia 9 stycznia b. r. Ojciec św. przyjął na posłuchaniu Arcybiskupa gnieźnieńskiego - warszawskiego i Prymasa Polski, J. Em. ks. Kard. dra A. Hlonda, który przedstawił Mu obecną sytuację kościoła w naszym Kraju.

Stan Korpusu Dyplomatycznego przy Watykanie. — Korpus Dyplomatyczny przy Stolicy Apostolskiej składa się w tej chwili z 14 ambasadorów, 18 ministrów pełnomocnych i 7 chargés d'affaires.

„Osservatore Romano” odpowiada szefowi komunistów włoskich. W Mediolanie odbył się doroczny kongres komunistów włoskich. Francja była na nim reprezentowana przez Thorez'a, a Wielka Brytania przez Harry Pollitta. W 6-ciogodzinym przemówieniu wstępnym, obrazującym program partii włoskiej, jej kierownik — Togliatti zaatakował m. in. rząd de Gasperri'ego, Stany Zjednoczone i Watykan. W odpowiedzi na zarzut, że Stolica Apostolska „wspiera potęgę imperialistyczne”, dziennik „Osservatore Romano” stwierdził, że autor zarzutu wyjął spod zasięgu imperializmu Rosję Sowiecką. Mówiąc o innych częściach referatu Togliatti'ego, pismo oświadcza: „katolicy nie odchodzą od duchowieństwa, choć komuniści chcieliby odgrodzić Watykan od Kościoła”. Wskazując wreszcie na słowa potępienia, rzucone przez Papieża w stronę kapitalizmu, dziennik zapewnia, iż „po upadku tego systemu społecznego, chrześcijaństwo odetchnie powietrzem największej równości i braterstwa pomiędzy ludźmi, zasad, głoszonych przez Chrystusa”.

Pomnik Piusa XI. — W dniu 9-go II. b. r. — w 9-tą rocznicę śmierci Piusa XI. — nastąpi poświęcenie pomnika, wzniesionego ku czei tego wielkiego papieża w bazylice św. Piotra w Rzymie. Pomnik — dzieło Piotra Canonica — przedstawia Ojca św. w chwili udzielania błogosławieństwa „urbi et orbi”.

Nowy Biskup francuski. — Ojciec św. Pius XII. zamianował Ks. Kanonika Jana Duperray, rektora małego Seminarium Duchownego w Montbrison, biskupem tytularnym Iamii i koadiutorem J. E. Ks. Brunhesa, biskupa Montpellier.

Umarł Arcybiskup Châlons. — W piątek, dnia 9 stycznia b. r., zmarł najstarszy przedstawiciel Episkopatu francuskiego, J. E. Ks. arcybiskup Tissier, od 35 lat kierujący diecezją Châlons. Zmarły osiągnął 90 rok życia.

Telewizja na usługach Liturgii. — 22 grudnia ub. roku przekazano światu drogą telewizji uroczystości kościelne, które odbyły się w Filadelfii. Chodzi w tym wypadku o posłuszenie się poraz pierwszy telewizją podczas ceremonii Mszy św. Władze Kościelne stwierdziły przy tej okazji, że podobne transmisje mają zapoznać niewierzących z formami naszej liturgii, ale nie wystarczą katolikom, gdy chodzi o wypełnienie ich obowiązków religijnych.

Episkopat czeski potępia komunizm. — W wydanym w grudniu ub. roku liście pasterskim, Biskupi Czechosłowacji występują z ostrą krytyką metod, stosowanych przez komunistyczny rząd praski na wszystkich odcinkach życia publicznego. Szczególnie wiele miejsca w wypowiedzi Episkopatu zajęły sprawy szkolne oraz niebezpieczeństwo, płynące z powszechnego zakłamania, panującego w polityce obecnej Czech. „Ponosicie wielką odpowiedzialność wobec narodu i Boga — tak kończą Biskupi swój list, zwracając się do członków rządu, — a winą za wasze czyny nie możecie obarczać innych. Osobiście ponieśliście historyczną klęskę, gdyby hasłem waszej polityki miała być dewiza: après nous le deluge”.

Miesięcznik Robotniczej Młodzieży Katolickiej. — W Brukseli ukazał się pierwszy numer miesięcznika polskiej Robotniczej Młodzieży Katolickiej w Belgii p. t. „Myśli i czyny”. Organizacja, wydająca to pismo, skupia młodych pracujących Polaków na obczyźnie. Prezesem jej jest p. Sławomir Matza. Naczelnym kapelanem — Ks. Mgr Jacek Przygoda, dotychczasowy rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii.

Dekanalny zjazd księży. — W święto Trzech Króli — dnia 6 stycznia 1948 roku — odbył się pod przewodnictwem ks. dziekana A. Szewczyka, dekanalny zjazd księży polskich z Francji Północnej. Wzięli w nim udział wszyscy nasi duszpasterze. W obradach uczestniczył również ks. Rektor K. Kwaśny.

Wyjazd do Kraju. — Ks. M. Januszczak, dyrektor Związków Katolickiej Młodzieży m. i z. na Francję, oraz Ks. F. Karliński, duszpasterz polski w Dourges, zostali, dla braku kapłanów w Polsce, przez swoje władze duchowne odwołani do Kraju.

Nowy Dyrektor K. S. M. P. m. i z. we Francji. — Nowym Dyrektorem Związków Młodzieży Katolickiej, na miejsce Ks. Januszczaka, został mianowany Ks. Konrad Stolarek, wiceprowincjał OO. Oblatów.

Miłość braterska, oparta o wspólny pierwiastek boży w każdym człowieku, zmierza do wzajemnego zbliżenia, złączenia i zjednoczenia ludzi.

Zbliżenie dokonuje się przez szacunek i poszanowanie dla podobieństwa i obrazu Bożego w każdym człowieku, oraz dla wspólnoty jego z Chrystusem.

Złączenie może nastąpić w szczerym zaufaniu i we wzajemnej usługowości dla wspólnego dobra. Dobrem tym jest Prawda i poszanowanie godności ludzkiej. W obronie ich mają się scalać wszystkie energie ducha.

Zjednoczenie zaś wyraża się powszechnością modlitwy i komunią z Eucharystycznym Chrystusem — Bratem naszym. Modlitwa i Eucharystia jako sakrament jedności i miłości, wprowadzają nie tylko jedność, ale i wymienną łask, zdobywanych trudem i znojem poszcze-

gólnych ludzi. Ponad czasem i przestrzenią płynie bratnia wzajemność i wspólne pomaganie sobie. A jeśli brat zawinił, to miłość mu przebacza i ocala więź jedności: „Oczyściwszy dusze wasze w posłuszeństwie miłości, w miłości braterstwa, że szczerego serca jedni drugich miłujcie goręcej”. (I. list św. Piotra: 1, 22).

Czy nie nazwiemy takiej cnoty marzeniem?

Dziś może tak. A jutro, gdy podniosą się kurtyny, gdy odegra się dramat, może całować będziemy ślady stóp ludzkich i, patrząc w znaczoną nimi dal powtarzać: brat tędy przeszedł.

„Dziś chodzi o nową Krucjatę” — mówi Ojciec święty. My rozpoczęliśmy ją od alfabetycznych podstaw: od cnoty braterstwa.

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

Stanisław SZWAJCKER

Dwie myśli polityczne

NIE ulega już żadnej wątpliwości, iż wytworzyła się w świecie nowa sytuacja polityczna. Istniała ona właściwie oddawna i wszyscy doskonale sobie z niej zdawali sprawę, ale brakowało jeszcze — jakby to powiedzieć — „oficjalnego” stwierdzenia zmiany stosunków politycznych. Obecnie, po „oficjalnym” zerwaniu obrad Londyńskich i jak najbardziej oficjalnych wypowiedziach prasy: „*Deux Allemagnes — deux mondes*” — sytuacja jest zupełnie jasna. Świat cały podzielony jest na dwa bloki; pod względem terytorialnym i ludnościowym nie są one równe. Komuniści są w mniejszości. Górują jednak narazie w sprężystości działania i rozwijanej dyplomacji.

Bolszewicy pracują nieustannie... Powinęła im się noga we Francji, zaczęli więc bardzo silnie działać na Bałkanach. Wyłania się tu kwestia zasadnicza... W jaki sposób, nie chwytając za oręż, powstrzymać parcie Sowietów? *Drugi problem* jest następujący... Po fiasku w Londynie, gdzie głównym tematem obrad była sprawa Niemiec (kwestia austriacka miała znaczenie drugorzędne), pojawiły się — jak już wspomnieliśmy — stanowcze opinie, że świat cały rozpadł się na dwa obozy. A więc punktem kluczowym najnowszej polityki światowej jest sprawa Niemiec. I dlatego drugą częścią tych rozważań jest przedstawienie najprostszego i najbardziej konstruktywnego sposobu rozstrzygnięcia problemu niemieckiego.

Każdym z dwóch tych zagadnień zajmiemy się oddzielnie.

ZJEDNOCZENIE EMIGRACJI

Wyłania się — jak rzekliśmy — zagadnienie podstawowe...

Czy możliwe jest, bez uciekania się do działań wojennych, powstrzymać rozpęd bolszewicki?

Zwrócić należy uwagę na to, że z wyjątkiem Związku Sowieckiego, żadne z państw alianckich, uczestniczących w ostatniej wojnie, nie odniosło najmniejszych zdobyczy terytorialnych. Jest to zresztą zupełnie zgodne z postanowieniem Karty Atlantycznej z dnia 14 sierpnia 1941 roku, którą — jak to wiadać choćby z deklaracji Teherańskiej — uznali również bolszewicy. Jedną tylko Rosją Sowiecką po r. 1939 bardzo rozszerzyła swoje wpływy w Europie. Ale państwa, będące obecnie satelitami Sowietów, to, z wyjątkiem Polski, dawni satelici

Niemiec, a więc obszary, które nie spełnia trzy lata temu znajdowały się jeszcze pod wszechwładnym wpływem hitlerizmu. Nie są to więc jeszcze tereny zupełnie pewne dla bolszewików.

Jeżeli więc od zewnątrz zaczęliby działać zjednoczeni przedstawiciele emigracji z tych krajów, a w szczególności dawni mężowie stanu, tworząc *LIGĘ NARODÓW WYCHODZĄCYCH*, głoszącą hasła wyzwolenia tych terenów, to stawałyby się one coraz mniej pewne dla Związku Sowieckiego, który nie mógłby już tylko myśleć o ekspansji. Jak wiadomo, znajdują się obecnie w Stanach Zjednoczonych m. in. p. *Mikołajczyk* i były premier węgierski dr. *Nagy*. Liczba poszczególnych delegacji byłaby bardzo znaczna. Niewiadomo zaś, czy wkrótce nie trzeba będzie dokoptować nowych członków. Opiekę nad Ligą objąć powinny mocarstwa najbardziej nią zainteresowane: — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja. Znaczenie historyczne takiego związku byłoby niemałe. Głosząc hasła wyzwolenia olbrzymich terenów spod obcego wpływu, byłby on również szerokim polem do współpracy między przedstawicielami tych narodów, wśród których istnieją pewne kwestie sporne. Powstałyby w ten sposób czątki wielkiego przymierza między państwami środkowej Europy. Dzięki tej Lidze, również tysięczne rzesze emigrantów znalazłyby ułatwiony byt zagranicą. Powrót bowiem do ich ojczyzn oznacza w obecnych warunkach tylko wzrost potencjału sowieckiego. Łączyłoby ich wspólne hasło: „*Nie chcemy wojny! Pragniemy wolności dla naszych ojczyzn!*”

TRAKTAT WERSALSKI z 1871 r.

Skoro kwestia niemiecka zadecydowała ostatecznie o rozbiu całej ludzkości na powaśnione obozy, należy na ten kraj jak największą zwrócić uwagę. W jego dziejach na stąpić musi zupełnie nowa epoka; musi on przestać być ogniskiem tego nieustannego niepokoju, jakim był od czasu, gdy uzyskał formę państwową, w której przetrwał aż do ostatecznej klęski. Należy więc raz na zawsze usunąć stworzony w traktacie Wersalskim z roku 1871 system państwowy tak zw. *Rzeszy Niemieckiej*, który ulegał zresztą rozmaitym przeobrażeniom konstytucyjnym. W dodatku — Stany Zje-

dnoczone, Francja i Anglia, nie chcą widzieć Niemiec zcentralizowanych; pragnie tego tylko Związek Sowiecki. Usunięta więc musi być ta podstawa, na której wyrosły takie właśnie Niemcy. Trudno by poza tym i mówić o zupełnym zwycięstwie nad państwem niemieckim, gdyby zapomniano o oficjalnym uchyleniu traktatu, który to państwo ustanowił. Będzie to w szczególności wielki triumf dla Francji, gdyż na jej ziemi zrodził się ten traktat; w ten sposób wykreśliłaby Francja raz na zawsze z kart swej historii ślady klęski z 1870 roku.

Ale obalenie tego traktatu posiada w obecnych warunkach nie tylko historyczne, ale również wielkie znaczenie prawno-polityczne. Wedle zasad prawa międzynarodowego, ten stan polityczny, który w Niemczech obecnie panuje, nosi nazwę „*debellatio*”, t. zn. podbój całkowity państwa przez armie zwycięskie. Strefy okupacyjne to więc części państwa podbitego. Skoro zatem wydana zostanie deklaracja o obaleniu traktatu, który to państwo ustanowił, strefy przestaną być częściami podbitego państwa i stracą wszelki wogóle charakter polityczny, czego w żaden sposób tolerować nie mogłyby mocarstwa, które ten traktat uchyliły. Mają one jednak zupełne prawo go uchylić, gdyż dokonały podboju Niemiec. Swobodnie więc już potem będą mogły Stany Zjednoczone, Anglia i Francja wprowadzić w swych strefach uzgodniony system konstytucyjny i nawiązać stosunki z nowym rządem niemieckim, który powstanie wedle zasad tej konstytucji, obowiązującej dla trzech stref zachodnich. Nie należałoby nawet i podpisywać formalnego traktatu pokojowego z tym nowym rządem niemieckim; wystarczy co najwyżej wystarczyć procedurę, zbliżoną do tej, którą w roku 1921 zastosowały Stany Zjednoczone wobec Niemiec, Austrii i Węgier. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone nie ratyfikowały traktatu Wersalskiego z 1919 roku. Kongres amerykański uchwalił rezolucję o nawiązaniu z Niemcami stosunków handlowych, pocztowych i t. d., aż wreszcie, 25 sierpnia 1921 r., Stany Zjednoczone i Niemcy podpisały w Berlinie traktat o nawiązaniu normalnych stosunków między państwami. Wedle tego traktatu zobowiązały się Niemcy do wszelkich świadczeń na rzecz Stanów Zjednoczonych, przewidzianych w rezolucji Kongresu.

Idąc zatem po linii obalenia traktatu Wersalskiego z roku 1871, nie narażając się w przyszłości Stany Zjednoczone, Anglia i Francja na zarzut, że nie dotrzymały zobowiązań, płynących z deklaracji z dnia 1-go stycznia 1942 roku o niezawieraniu pokoju separatywnego z Niemcami. Ma to chyba niemałe znaczenie moralne; pod kroplami atramentu, które 1-go stycznia 1942 roku poszły na złożenie podpisów, kryją się strugi krwi milionów żołnierzy i ludności cywilnej.

Pozatem w obaleniu Traktatu Wersalskiego z roku 1871 tkwi chwyt dyplomatyczny; jest to broń obosieczna, która dobija ostatecznie zwyciężone Niemcy i uderza zarazem w interesy polityczne Sowietów, dając właśnie do scentralizowania Niemiec. Stwarzając państwo zachodnio-niemieckie, uzyskana „blok zachodni” nowy atut w rozgrywce z bolszewikami; można by poza tym rozbudzić w tych częściach Niemiec dążenia do wyzwolenia i wschodnich prowincji spod wszechwładzy komunizmu.

Uregulowanie więc problemu niemieckiego nie jest wcale tak bardzo trudne; należy tylko zacząć działać — jakby to powiedzieć — „od wewnątrz” Niemiec. Wystarczy zatem, jeśli:

I.

Stany Zjednoczone, Francja i Anglia ogłoszą zgodne deklaracje, iż, w dążeniu do zapewnienia nowych form bytu dla narodu niemieckiego, uznają, że *przeszła raz na zawsze istnieje dawny system państwowy Niemiec*, a w szczególności jego podstawa, to jest traktat Wersalski z roku 1871.

II.

We wstępie (preambule) do jednolitej ustawy konstytucyjnej dla zachodnich stref okupacyjnych zawartą będzie *klauzula*, iż, wskutek obalenia traktatu Wersalskiego z r. 1871, trzy te strefy straciły wszelki charakter polityczny i dlatego rządy Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii zmuszone są dla tych stref ustanowić pewien system konstytucyjny.

Oczywiście, jest to metoda specjalna...

Obecnie zastosować ją można tylko do Niemiec, gdyż jest to państwo podbite, które powstało na zasadzie... TRAKTATU!

Stanisław SZWAJCKER.

(Ciąg dalszy)

(2)

12

Panie! Miej litość i przebac, lecz oświeć umysły chrześcijan, wytrąć z ich ręki broń bratobójczą.

13

„Chrześcijaństwo dzisiejsi — to złamane kwiaty. Daj im słońca, a powstaną. Daj im pić, a rozkwitną”.

14

I Bóg wysłucha go. Krew sprawiedliwa Ojca Kolbego połączy się z krwią wszystkich sprawiedliwych męczenników dwudziestego wieku, a, stając się podobną do krwi pierwszych rzymskich chrześcijan; zaplonie blaskiem aureoli krzyża wykarmi złamane kwiaty. Płatki ich koron rozwiną się stekrobinie.

15

Wypadnie broń z naszych rąk. Zapomnijmy o nienawiści. Będzie w nas Jeden Bóg.

16

Znajdziemy Królestwo Boże i Sprawiedliwość Jego, a wszystko inne nam będzie przydane. Pokój!!!

17

Kochajmy się aż do poświęcenia, aż do całopalenia. Największą naszą równością jest Miłość.

Czesław PASZKOWSKI

ZŁAMANE

KWIATY

ROZDZIAŁ I

Gęste tamany kurzu mieszały się z sadzą, a powietrze przybrało kolor dymów, wysnutych z kominów nieustannie płonących krematoriów. Nad kurzem, dymem, i parą krwi wznosiły się myśli istot ludzkich. Przybrane łachmanami wysuszonych ciał, w kształtach bolesnych serc, pragnęły ze zwojów kolczastych drutów wyrwać się przemocą i iść do Boga.

Sursum corda!

Słońce jakby zarażone czerwonym trądem, spadało pionowo ku ziemi. Z niego sączyła się krew i ropa. Było nabrzmiałe. Zdawało się, że pęknie i całe niebo zaleje zarazą. Zachód słońca był ohydny!

W czas jego zachodu kolumny więź-

nów oświęcimskich wracały z pracy. Więźniowie zbiti w jedną masę ciał, tworzyli długością mizernych szeregów widmo olbrzymiego kościotrupa, który wysokością swoją sięgał ziemi i nieba. Na niebie słyszano brzęk jego żeber. Na ziemi stuk drewnianych sabotów. Za nim szły wściekłe psy i uzbrojone warty. Przed nim otwarty się bramy piekła, którego stwórcą był naród niemiecki. A to piekło było jego największym dziełem. Dziełem genialnym, jakie przetrwa w pamięci pokoleń, aż do końca świata, jako dowód rzeczowy, powtórnej Golgoty, na Sąd Ostateczny. A Bóg jest Sprawiedliwy. Przebacza i karze.

Ten przebaczący i karzący, a sprawiedliwy Bóg, z podwórza obozu oświe-

cimskiego do naczynia własnej boleści zbierał każdą łzę, każdą kroplę potu, każdą dźwięk lamentu i płaczu, każde szczeknięcie psa, każde przekleństwo, każdą literę SS....

ROZDZIAŁ II

Strażnicy liczyli skazańców z dokładnością matematyczną, aż do ułamków. Liczyli żywych, martwych i zabitych. Posługiwali się maszyną do liczenia. Ta maszyna — to kije, bagnety i drągi. Przez bramę, która otwiera się ze zgrzytem zardzewiałego żelastwa i przeraźliwym szelestem stalowych drutów, przepuszczano jeńców tak, jak się przepuszcza przez otwór manierki krople drogocennej wody do spalonych upałem ust.

— Marsz, marsz, — wołali żołnierze.

A słońce spadało wciąż prostopadle ku zachodnim horyzontom.

— O wyrodne słońce, czy stworzył cię Bóg? Więźniowie ziorzeczyli.

Być może, że w tej chwili wątpli w piękno twórców boskich. Przecież sami nie pozawalali w sobie obrazu; podobieństwa Boskiego, a esesmanów nie nazywali ludźmi.

— O, boskie słońce i boski człowieku! Poszept więźniów spowity był czarną aureolą nieprzytomności mózgów. Ale poszept ten był przerwany poszeptem innym.

Jasnym, łagodnym i słodkim zarazem.

— W imię Ojca i Syna...

(Dalszy ciąg nastąpi)

„Zbudź się Ameryko“

Z okazji nowego Roku prasa amerykańska wszelkich odcieni analizuje międzynarodową sytuację i podaje przewidywania na przyszłość najbliższą, stwierdzając jednogłośnie, że okres krwawych wojen nie skończył się jeszcze i walka trwa dalej na wszystkich odcinkach, włączając odcinek polityczny, ekonomiczny, religijny, propagandowy, a nawet militarny (Chiny i Grecja). Większość prasy przewiduje w roku 1948 większe, niż dotychczas, komplikacje międzynarodowe i zaostrzenie się konfliktu.

„Czy zaburzenia obecne mają oznaczać pierwsze podjazdy przygotowującej się Trzeciej Wojny Światowej, nie wiemy — pisze w styczniowym numerze katolickiego miesięcznika „SIGN” ks. Ralph Gorman, dyrektor wydawnictw OO. Pasjonistów. Nie mamy pojęcia, czy ktoś poza Kremlinem wie o tym napewno. A przecież cała nasza i całego świata przyszłość zależy od odpowiedzi na to pytanie. Jeśli nie możemy z całą pewnością odpowiedzieć, elementarna roztropność wymaga, byśmy działali tak, jakbyśmy wchodzili już w początkową fazę Trzeciej Wojny Światowej.

„Przywódcy z Kremlina przekonywują naród rosyjski o wyższości komunizmu nad upadającym kapitalizmem i przygotowują go do świętej wojny celem rozpowszechnienia komunizmu jako jedynego ratunku dla świata. Krzyk Hitlera o okrażaniu stał się dla Sowietów uporczywym narzędziem przeciwko kapitalistycznym podżegaczom i agresorom.

„Dla każdego, kto dziś zechce otworzyć oczy, staje się jasne, że Sowiety wkroczyły na drogę skomunizowania Azji i Europy. Rosja sowiecka zrobi wszystko, by przeszkodzić zawarciu traktatów pokojowych. Przyczyną tego jest chęć utrzymania w sercu Europy potężnej armii, która czeka na rozkaz uderzenia na zachód w stronę Atlantyku — na południe do Morza Śródziemnego.

„Czy nam się podoba, czy nie, musimy się zbroić i to szybko. Musimy zorganizować siłę, zdolną do natychmiastowego potężnego uderzenia na te centra, w których aprowizuje się i uzbraja Czerwona Armia. Nie wolno nam zapominać, że na dokonanie cudu amerykańskiej produkcji lotniczej potrzeba, było czterech i pół lat. Tym razem możemy nie mieć tych wielu cennych miesięcy. Nie wolno więc ryzykować.

„Jakkolwiek jako chrześcijanie nienawidzimy wojny, jednak musimy utrzymywać potęgę militarną tak długo, jak długo istnieje choćby jeden silny naród, któremu do rozumu przemawia jedynie siła. Postępować w inny sposób znaczy zachęcać do ataku i prowokować tym samym wojnę, której pragniemy uniknąć”.

Procesy warszawskie

Londyński tygodnik „The Catholic Times” pisze o toczących się w Warszawie pokazowych procesach, co następuje:

Jest powszechnie znane, że ostatnie procesy w Warszawie mają propagandowy i terrorystyczny charakter. Są one częścią długiej serii procesów, z których jedne odbywają się w Rosji, inne w Jugosławii, Bułgarii i samej Polsce, lub wszędzie tam, gdzie rozciąga się władza komunistyczna. Odbywają się one według bezprawnego rytuału. Sędziowie są kreaturami reżymu. Oskarżeni są zmiekczeni przez tajną policję, a ich wina jest naprzód powzięta decyzją. W procesach tych przesładowane ofiary stają się świadkami dla oskarżenia, wskutek czego rzekome wyznania są starannie przygotowaną propagandą.

— Ponieważ system ten jest teraz tak szeroko znany, szczególne znaczenie przywiązuje się do wymieniając nazwiska kardynała Hlonda i kardynała Sapiędy podczas zeznań, jednego z oskarżonych w Warszawie. Jeden z biskupów i jeden kapłan byli również wymieniani.

— To uboczne wymienianie wybitnych osobistości jest rodzajem psychologicznego przygotowania, tworzeniem atmosfery politycznej niepewności i zapowiedzią nowych procesów. Być może, nie jest to nic więcej jak groźba, lub broń w jakimś sporze między Kościołem i państwem na tle wychowania lub praw rodziny. Może być jednak, iż są to pierwsze słowa w jakimś nowym procesie na wzór Stepanca, lub część oskarżenia, łączącego Hierarchy z podziemiem, które może być dopiero później ujawnione. Przynajmniej możemy być pewni, że nazwiska nie były wymieniane przypadkowo w toku prawdziwych zeznań.



Religijne...

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI WYCHOWUJE PO POGAŃSKU

Komunistyczny dziennik warszawski „Głos Ludu” zamieszcza dnia 15 grudnia rzekomy list jednego ze swych czytelników, jakoby domagających się usunięcia religii i wpływów duchowieństwa z polskich szkół.

W odpowiedzi na ten niby list gazeta ogłasza, że w robotniczych szkołach nie ma już ani Boga ani księży i zachęca do zapisywania do tych szkół dzieci, pisząc m. in.:

„Jednocześnie komunikujemy, że w szkołach prowadzonych przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, lekcji religii nie ma. Są to szkoły świeckie, do których księży nie mają wstępu. Możecie więc towarzyszyć wasze córki w jednej ze szkół tego towarzystwa”.

Społeczno - Kulturalne...

HISTORIA

URATOWANIA DZIEŁ MATEJKI

Obecnie wyszło na jaw, w jaki sposób uratowane zostały przed niszczytelką furii niemieckiej arcydzieła Matejki. Sprawa przedstawia się w następujący sposób:

W dniu 1 września 1939 roku obrazy Matejki: Grunwald i Kazanie Skargi zostały przewiezione do Lublina przez malarza warszawskiego Eysmonda i umieszczone w Muzeum Lubelskim. Wkrótce po tym artysta malarz Eysmond zginął od bomby niemieckiej w bombardowanym Lublinie.

Obrazy przejął następnie kustosz Muzeum Lubelskiego Janusz Woyda, który po wkroczeniu Niemców do Lublina postarał się o ukrycie bezcennych arcydzieł polskiego malarza. Przy pomocy niektórych pewnych urzędników zarządu miej-

skiego, jak Ignacego Drewniowskiego, Romana Pieczyraka, Henryka Skrzecińskiego, Franciszka Podlesnego i Mariana Magielnickiego przewiózł obrazy w bezpieczne miejsce na przedmieście Lublina. W całą sprawę wtajemniczeni byli również woźnica Michał Grzeźnik i dwaj murarze, Adam Łukasik i Stanisław Szurman, którzy zamurowali obrazy.

Dzięki bezwzględnej dochochowaniu tajemnicy przez kilkanaście wtajemniczonych osób, Niemcy — pomimo usilnych poszukiwań — nie potrafili odnaleźć ukrytych skarbów malarstwa polskiego aż do końca wojny. Obecnie arcydzieła Matejki znajdują się w Krakowie, gdzie poddano je gruntownej restauracji.

PIERWSZY PO WOJNIE NUMER „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO”

W połowie grudnia 1947 roku ukazał się pierwszy po ośmiu latach numer znanego miesięcznika katolickiego, wydawanego przez Księży Jezuitów w Krakowie „Przegląd Powszechny”. Na odwrocie pierwszego powojennego numeru znajduje się następująca notatka: „Tom poprzedni, t.j. 223, zawierał tylko zeszyt z lipca i sierpnia 1939 roku i urywał się na stronie 208. Numer bowiem wrześniowy już się nie mógł ukazać z powodu działań wojennych. Obecny zaś numer z grudnia 1947 roku jest pierwszym, wychodzącym po przerwie wojennej”.

Wśród wielu cennych artykułów pierwszego powojennego numeru zwraca uwagę wspomnienie, poświęcone trzem poprzednim redaktorom „Przeglądu Powszechnego”, którzy zginęli podczas niemieckiej okupacji, t.j. O. Janowi Urbanowi, O. Janowi Pawelskiemu i O. Edwardowi Kosibowiczowi. Dwaj ostatni zginęli razem z wieloma księżmi Jezuitami i gromadką przypadkowych przechodniów w okropnej masakrze, dokonanej przez Niemców w roku 1944.



Polityczne...

PRACOWITY ROK PARLAMENTU FRANCUSKIEGO

Ubiegły rok należał do najpracowitszych w dziejach parlamentu francuskiego. Podczas gdy, począwszy od roku 1875, średnia ilość posiedzeń wynosiła 140 w ciągu 365 dni, tym razem zanotowano ich aż 318. Po uchwaleniu nowych projektów finansowych, deputowani rozpoczęli 6 stycznia wakacje, żeby 13 bm. na pierwszym tegorocznym posiedzeniu, odbytym pod przewodnictwem najstarszego go wiekiem — Marcel Cachina — dokonać wyboru administracji biura. Po nowej przerwie — parlament rozpocznie normalnie urzędowanie z dniem 23 stycznia br.

CAŁY ŚWIAT MÓWI O ZDROWIU MARSZ. STALINA

W ostatnich dniach prasa całego świata wiele poświęciła uwagi rzekomej ciężkiej chorobie marsz. Stalina. Jedną z depresji, która pochodzi ze Szwajcarii, mówi nawet o śmierci władcy Kremla. Przeciwno tym wszystkim pogłoskom, ostro wystąpił doradca Ambasady sowieckiej w Londynie, Pawłow, osądając je jako zwykłe plotki. Z Moskwy doniesiono jedynie — i tu szukać należy początku wszystkich tych wiadomości — że 4 stycznia lekarze rosyjscy wezwali na nagłą konsultację doktora Elis Bervena, Szweda, specjalistę chorób raka.

2 PORAZKI WOJSK KOMUNISTYCZNYCH

Rząd grecki odniósł pierwszy wielki sukces, zmuszając dowódcę wojsk partyzanckich, gen. Markosa, do wycofania się spod oblężonej Konicy.

Drugą porażkę zanotowała armia komunistyczna w Chinach, gdzie wypchnięto ją z przedpola 1/2 milionowego miasta Mandżurii — Mukden, oraz spod stolicy Czang - Czung.

GEN. MARSHALL — NAJPOPULARNIJSZY CZŁOWIEKIEM ROKU 1947

Znane czasopismo amerykańskie „Time”, które oświadczało już kilkakrotnie, że gen. Marshall najlepiej symbolizuje dziś Stany Zjednoczone w świecie, został obecnie przez redakcję tego Wydawnic-

stwa uznany za najpopularniejszego człowieka w roku 1947.

B. KRÓL RUMUNII W SZWAJCARII

Król rumuński Michał, który abdykował na skutek żądania rządu Grozy, zamieszkał razem z matką w Lozannie.

Społeczno - Kulturalne...

30 MILIONÓW GŁODNYCH ROSJAN

Pierwszy i ostatni ambasador Brazylii w Moskwie, Dr. Mario de Primentel Brandao opuścił wraz z rodziną Rosję na skutek zerwania stosunków dyplomatycznych sowiecko - brazylijskich i przybył w wigilię Bożego Narodzenia do Sztokholmu.

Powiedział on dziennikarzom szwedzkim, zebranych w porcie, że po zerwaniu stosunków dyplomatycznych Rosjanie trzymali go przez trzy miesiące w areszcie domowym. Tajna policja pilnowała każdego kroku i nie zezwalała ambasadorowi i jego rodzinie na opuszczenie hotelu.

Zapytany o stosunki i warunki życia codziennego w Sowietach, Dr. Brandao oświadczył, że 30 milionów obywateli Związku Sowieckiego jest dziś pozbawionych żywności i dachu nad głową. Słowo „głód” stało się w Rosji niemal przysłowiem, a robotnicy są właściwie niewolnikami. Sowieckiego systemu politycznego nie można opisać w słowach. Trzeba go widzieć i odczuć, by go zrozumieć.

Każdy cudzoziemiec jest skrupulatnie szpiegowany, a Gestapo Hitlera mogłoby się wiele nauczyć od sowieckiej policji politycznej.

Dr. Brandao uważa, że Sowiety posiadają formułę bomby atomowej. Nie mogą jej jednak wyprodukować dla braku dostatecznej ilości pieniędzy i urządzeń technicznych.

„Za tą mocną żelazną kurtyną — powiedział Brazylijczyk — jest nędza, głód i niewola. Robotnicy są bydem robotczym i traktowani są jak psy. System szpiegowania politycznego jest naprawdę diabelski. Szpiegzy są wszędzie.

Ambasador stwierdził w zakończeniu, że mocne stanowisko Brazylii w związku z zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Sowietami, stanowiło dla tych ostatnich dużą i nieprzyjemną niespodziankę.

Iskierki...

PIERWSZA WIELKA katastrofa lotnicza w roku 1948 wydarzyła się w dniu 6 stycznia nad lotniskiem Bourget pod Paryżem. Zginęło w niej 15 osób.

Wyszyński — pisze „New York Times” — wywarł na opinię amerykańską wpływ większy, niż jakikolwiek inny gość zagraniczny. Nie jego wina, że skutki nie odpowiadają zamiarom. W każdym razie Wyszyński zdobył w Kongresie bardzo pokązną ilość głosów na rzecz planu Marshalla.

Gen. Spaatz oświadczył: Tylko Sowiety mogą tworzyć zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych, mając dwa razy tyle samolotów pierwszej linii, co my.

O słowiańskiej solidarności pisze szwajcarska „Die Tat”, że jest ona tak samo fikcją, jak solidarność germańska lub romańska. Może nawet różnice są tu większe ze względu na różne kierunki rozwoju historycznego. Między Polską i Rosją od r. 1400 toczyło się 12 dużych wojen, nie licząc wielu konfliktów granicznych. Polakowi równie trudno porozumieć się z Bułgarem lub Rosjaninem, jak Szwajcarowi ze Szwedem lub Anglikiem. Solidarność słowiańska jest typowym produktem polityki rosyjskiej.

Partia komunistyczna w USA liczy 65 — 70 tysięcy członków na 135 milionów mieszkańców, ale ma poważne wpływy. Wyszkołiła kadre specjalistów którzy zajęli często kluczowe stanowiska w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Może każdej chwili unieruchomić n.p. życie Nowego Jorku. Robotnicy, także nie komuniści nie są za usunięciem ze związków zawodowych funkcjonariuszy komunistycznych, ponieważ ci, wysuwając radykalne żądania, ułatwiają związkom zawieranie korzystnych kompromisów z pracodawcami. Silnego poparcia udzielają komunistom Murzyni, mając od nich zapewnienie zupełnego równouprawnienia. Wreszcie nie brak sympatyków komunistów w pewnych kołach intelektualnych, zrażonych do kapitalizmu.

Bezrobocie w USA osiągnęło najniższy poziom od zakończenia wojny — 1.700.000.

Na Syberii przebywa obecnie ponad 1 milion katolików. Są to deportowani Litwini, Łotysze i Polacy. Ponieważ nie mają ani kościołów ani księży, usiłują sami prowadzić służbę Bożą.

Gen. Omar Bradley, mianowany następcą Eisenhowera, dowodził podczas ostatniej wojny 1-a armią, a następnie 12-a grupą USA. Obecnie był szefem opieki nad zdemobilizowanymi żołnierzami.

Ludność USA jest daleka od jednolitości. Liczy 13 milionów Murzynów, około 5 milionów Żydów, ponad 5 1/4 miliona Niemców, 4 i pół miliona Włochów, około 3 miliony Polaków, po 2 i pół miliona Irlandczyków i Rosjan, po milionie Czechów, Szwedów i Meksykanów. Niektóre z tych narodowości tworzą zwarte skupienia, wywierające silny nacisk polityczny.

Spowiedź uszną zamierza wprowadzić kościół ewangelicki w Niemczech, niezależnie od utrzymania dotychczasowej spowiedzi generalnej. Spowiedź uszną nie będzie obowiązkowa, odbywać się będzie przed ołtarzem, a spowiednik będzie związany tajemnicą.

32 Partie zostały dotąd zalegalizowane w Niemczech i wciąż powstają nowe. W Bawarii tworzy się partia pod hasłem „Bawaria dla Bawarów” o programie zupełnie prymitywnym, ale i zrozumiałym dla mas. Również w Bawarii organizuje się „partia ludowa” o hasłach uderzająco zbliżonych do niektórych punktów programu nazistowskiego.

O zaślubinach księżniczki Elżbiety brytyjskiej nie podały prasa i radio moskiewskie ani jednej wzmianki. — Na niezwykle „taktowny” pomysł wpadli Niemcy w Zagłębiu Ruhry, posyłając księżniczkę jako upominek ślubny — dzienną rację żywności.

26-LETNIA PARYŻANKA, córka pułkownika armii francuskiej — Massignac — udała się przez Sydney do Papuasów, pośród których, jako „Biała Siostra”, postanowiła w ramach życia zakonnego poświęcić się na wyłączną służbę Bożą. Niewierni Papuazji pozbawieni byli duchownej opieki siostr tegoż zgromadzenia od roku 1942, w którym umarła „Matka Solange”.

Ks. Dr Władysław BARTOŃ

W walce o lepszą przyszłość robotnika

Organizacja M. Barbu

II.

a) PRACA I WYNAGRODZENIE.

NIEZMIERNIE ciekawe *) jest ujęcie pracy przez Marcela Barbu. „Praca, — głosi zasada „Spólnoty” — „jest każdą czynnością ludzką, jakakolwiekby ona była”. Stąd pracuje nie tylko ten, co wykonuje ściśle pracę zawodową, kto stoi cały dzień przy maszynie, kto pisze w biurze, czy nakłada węgiel do pieca, ale i matka, która w domu przygotowuje kuchnię, bawi dziecko, czy nawet siedmioletni berbec, który „idzie” do szkoły, czy w domu „cdrabia” lekcje. Ponieważ zaś każda czynność ludzka, wnosząca coś pozytywnego do ogólnego dobra „Spólnoty” jest pracą, trzeba ją odpowiednio wynagrodzić. Stąd nie tylko robotnik, ale i żona, „pozostająca” w domu, stąd i uczeń „idący” do szkoły, są proporcjonalnie do wyników ich pracy wynagradzani i to na zasadzie „wartości ludzkiej”.

Do tej „wartości ludzkiej” wchodzi siedem następujących pozycji:

1. Wartość zawodowa — według wyniku pracy zawodowej. Stanowi on podstawowy tytuł do wynagrodzenia.

2. Wartość społeczna. — To wszystko, co członek „Spólnoty” daje „Spólnocie” poza pracą zawodową.

3. Wartość kulturalna. — Praca nad rozwojem kulturalnym swojej osoby.

4. Wartość pracy poza zawodowej. — Praca dodatkowa na gospodarstwie.

5. Wartość fizyczna. — Praca nad rozwojem swoich sił fizycznych.

6. Wartość koleżeństwa. — Stosunek do bliźnich.

7. Wartość „ryzyka społecznego”. — Uzasadniona nieobecność w pracy. Np. chory, który dba o swoje wyzdrowienie, nie traci punktów zarobkowych.

Kto jednak ocenia te „wartości” i kto następnie ustala wysokość wynagrodzenia?

Wyniki pracy zawodowej ocenia, oczywiście, grupa specjalistów, bo na to, by je ocenić, trzeba mieć odpowiednie przygotowanie techniczne.

*) Artykuł niniejszy jest dalszym ciągiem rozważań rozpoczętych w poprzednim numerze „Polski Wiernej”.

ne. Inne „wartości” oceniają członkowie „Spólnoty”. Nie jest to trudne, gdyż wszyscy znają się doskonale, stąd łatwo ocenić, jakim kto jest kolegą, w czym przyczynił się do lepszego prosperowania „Spólnoty”, np. przez udział w życiu kulturalnym, artystycznym i t. d. Według w ten sposób otrzymanych punktów ustala się odpowiednie wynagrodzenie. — Podkreślić trzeba, że jest to wynagrodzenie dodatkowe, bo zasadnicze pochodzi zawsze z wykonywania pracy zawodowej. Przeciętnie każdy robotnik zarabiał w chwili, kiedy zwiedzałem fabrykę (lipiec 1946), od 12 do 15 tysięcy franków.

Pozostaje jeszcze tak zwany „dochód z przedsiębiorstwa”. Co się z nim dzieje? W systemie kapitalistycznym cały szedł do kieszeni właściciela, co powodowało powstawanie miliardowych fortun nielicznych jednostek. Ponieważ w fabryce Barbu, każdy z towarzyszy jest równocześnie jej współwłaścicielem cały dochód dzieli się między członków. I tutaj nie ma żadnych tajemnic, rachunki dokładne stają do dyspozycji każdego, nawet dla zwiedzających.

W reżimie kapitalistycznym warunki pracy były bardzo często nieludzkie, rujnowały materialnie i moralnie robotnika. Problemowi temu poświęcono tutaj dużo uwagi. Zmniejszono ilość godzin pracy i uczyniono wszystko, by tę pracę uczynić naprawdę ludzką. Pomyślano nawet o tym, by zmieniać zajęcia. Stąd każdy z robotników pracuje co pewien czas po kilka tygodni na fermie, która należy również do „Spólnoty”.

b) ORGANIZACJA WEWNĘTRZNA

Przyjrzyjmy się obecnie strukturze wewnętrznej „Spólnoty”. Składa się ona z towarzyszy, towarzyszek, postulantów i praktykantów. Praktykantem jest każda osoba, objawiająca chęć wstąpienia do „Spólnoty” i posiadająca odpowiednie zalety zawodowe. Praktyka trwa 3 miesiące. Praktykant może żyć według regulaminu lub nie. Przygląda się. Jest opłacany za pracę, a pod koniec praktyki odchodzi lub zostaje i w tym wypadku staje się *postulantem*. Postulat trwa rok. W tym czasie życie dostosowuje się do regulaminu, obowiązującego wszystkich. Bierze się udział we wszystkich zebraniach, jest się opłacany za pracę zawodową na za-

sadzie „wartości ludzkiej”. Gdy rok postulat szczęśliwie minie, postulant zostaje *towarzyszem*.

Szczegółowe jeszcze przepisy określają pozycje kawalerów, narzeczonych, ojców, matek, weteranów i t. d.

GRUPY OKRĘGOWE

Wszystkie rodziny, wchodzące w skład „Spólnoty”, dzielą się na grupy okręgowe (według miejsca zamieszkania lub pokrewieństwa), w skład których wchodzi 5 — 6 rodzin. Na czele takiej grupy stoi kierownik, swobodnie wybierany. On czuwa nad całą grupą, którą zbiera na posiedzenie raz w tygodniu.

TRYBUNAŁ.

Wszelkie spory sędzi i rozstrzyga Trybunał, również wybieralny. W skład Trybunału wchodzi: szef oddziału, szef sekcji, szef drużyny i 4 towarzyszy. Wolność sędziów jest całkowita.

RADA GENERALNA.

Tworzą ją: członkowie Trybunału, wszyscy kierownicy oddziałów (oddziały: handlowy, przemysłowy, społeczny i rolny). Rada Generalna, kontrolowana przez Szefa „Spólnoty”, czuwa nad postanowieniami i ich wykonaniem.

ZGROMADZENIA GENERALNE

Uczestniczą w nich wszyscy członkowie „Spólnoty”. Jednakże uczniowie, dzieci i postulanci nie mają prawa głosu. Decyzje, powzięte przez „Zgrom. Gener.” jednomyślnie, mają moc absolutną. Zgrom. Generalne wybiera „Trybunał” i Szefa „Spólnoty” na trzy lata. Zbiera się co 6 miesięcy.

ZGROMADZENIE ŁĄCZNIKOWE

Jego celem jest utrzymywanie kontaktu między członkami „Spólnoty”; przeprowadza poza tym kontrolę nad ogólną działalnością, przyjmuje reklamacje, wnioski, prowadzi punktację członków i t. d. Zbiera się raz na tydzień.

SZEFA „SPÓLNOTY”.

Najwyższym zwierzchnikiem „Spólnoty” jest Szef, wybierany jednomyślnie **. Jemu podpo-

**) Na pierwszy rzut oka wydawałoby się to niemożliwością. W rzeczywistości jest to rzeczą łatwą, gdy się zważy, że na Szefa wybiera się zawsze najlepszego pod każdym względem, to znaczy tego, kto otrzymuje najwyższą punktację we wszystkich przejawach życia wspólnego, zawartych w siedmiu punktach tabeli „wartości społecznych”.

rządkowane są trzy zasadnicze władze zwierzchnie: Rada Generalna, Zgromadzenie Generalne i Zgromadzenie Łącznikowe. Szef ma absolutną władzę wykonawczą. Może się sprzeciwić nawet uchwałodawcom Rady Generalnej, która go jednak może każdej chwili odwołać, co czyni na nadzwyczajnym posiedzeniu. Wszystkie decyzje zapadają jednomyślnie. Marcel Barbu wyjaśnia, jak to jest możliwe, słowami: — „Jest to zupełnie proste i łatwe w świecie, gdzie wzajemne interesy się nie ścierają. Życie wspólne stwarza odpowiedni klimat, który ułatwia powzięcie uchwał jednomyślnie”. Szef „Spólnoty” jest rzeczywistym i prawdziwym Wodzem, jest prawdziwym ojcem tej wielkiej rodziny. Cieszy się całkowitym zaufaniem wszystkich. Oto kilka uwag o roli Szefa, skreślone przez M. Barbu: „W rzeczywistości nie można rządzić ludźmi, jak tylko wtedy, kiedy wszyscy dobrowolnie zgadzają się na jego koncepcje. I to jest istotą sztuki rządzenia. Zmuszać ludzi do posłuszeństwa za pomocą strachu, to znaczy rządzić niewolnikami. Lecz wtedy przekreśla się cel zasadniczy każdej organizacji jakim jest zawsze człowiek”.

c) KULTURA OSOBISTA

Każdy człowiek, a może przede wszystkim robotnik, odczuwa wewnętrzną potrzebę dokształcania się, rozwijania swych przyrodzonych wartości, nie tylko ściśle związanych z jego zawodem, ale i w zakresie ogólniejszym; potrzebę rozwinięcia swej kultury. Na ten luk-sus system kapitalistyczny nie dawał czasu, a przynajmniej bardzo mało. „Spólnota” Barbu pomyślała o tym i to w szerokim zakresie. Ponieważ wydajność pracy podwoiła się, a nawet potroiła (dzięki zapłowi, jaki ożywił członków), w godzinach pracy zawodowej wstawiono tak zw. „godziny kulturalne” (płatne również). Stąd, jak mówi sprawozdanie: „Codziennie od godz. 11 do 12-tej, urządzaliśmy kursy języka francuskiego, śpiewu, rachunkowości, geografii, nauk społecznych i t. d. W tym celu stworzono 4 sekcje: intelektualną, fizyczną, religijną i społeczną.

Ks. Dr. Władysław Bartoń.

(Ciąg dalszy)

(48)

Podobnie cicha, łagodna, słodka Hania Czapla. Od 1940 roku poniewiera się po różnych więzieniach i lagrach. W Birkenau jest od jego założenia jako „szreiberka”. Zachowała wrażliwość na cudzą nędzę i dobroć, tę samą, co pierwszego dnia. Jak przeżyła te lata, pozbawiona twardej skorupy ochronnej, w którą obleka się prawie każdy na lagrze — pozostaje tajemnicą Łaski Bożej. Gdy Bóg jej pozwoli powrócić, stara matka odnajdzie córkę tę samą, co pożegnała.

Podobnie, z niezmaconą radością, dzieci powitają Stasię Rachwałową, opatrnicę i duchowe podtrzymanie wszystkich haeflingów. Nie ma więźniarki, która by jej nie znała. Na blokach lagrowych, czy rewirowych najsmutniejsze twarze ożywają się, gdy ktoś okrzyknie: — Politysze idą!! Politysze, to znaczy Stasia Rachwałowa (monokl, przydomek „Hrabia”, inteligencja, dowcip, humor i werwa tryskająca w najcięższych nawet chwilach, a wszakże nikt chyba nie wątpi, że zachować na lagrze stale pogodną twarz, wymaga więcej odwagi i charakteru, niż szybka, a piękna śmierć); ze Stasią nieodstępną jej przyjaciółką, delikatną, artystką-malarką, Zofią Bratro i nieocześnioną, uniwersalną a uroczą Wala.

W tę noc wigilijną, gdy wszelkie życzenia niespreczne z Wolą Bożą zostają spełnione, niech spłynie błogosławieństwo na nie i na wszystkich, którzy im są drodzy. Niech Bóg im odda stokrot-



nie dobro, które tak szczerze rozdzielają innym.

A wraz z nimi niech wynagrodzi wszystkie, co były dobrymi duchami lagrowymi i opiekunkami cierpiących: Monikę i Helenkę z ambulansu — Felitę z unterkuntu, Wikę Klimaszewską, Ulę z kwarantanny. Niech do domów wróć zdrowe i szczęśliwe: blokowa Kika i cała jej sztab, blokowa Hanka, blokowa Magda „duża Irena” — histeryczka (furore lagrensis w ostrym stopniu), lecz w gruncie rzeczy nie chcąca zła, blokowa Helena... Niech stęsknione rodziny odzyskają małą, dzielną, wytrwałą w przyjaźni, pielęgniarkę, Elżę Paniszym — mądrą, mężną Halinę Czarnocką — Janek Kornacką, artystkę Reduty — dziewczęta: Kasię, Basię, Inkę, Anielkę — ślączki: Jadzię Hylus, Jadzię Koźdoń i Klarcię Sobota... Czy to już wszystkie?... O, nie, nie wszystkie! Ile imion, ile twarzy ciśnie się w pamięć!... Nie sposób

wszystkich wyliczyć. Gdziekolwiek są — żywe, czy zmarłe, niechaj im Bóg błogosławi.

Noc jest piękna, wigilijna. Druty brzęczą swą melodię, upartą i złą. „Drzewko” lagrowe, wielka jodła obwieszona żarówkami, błyszczy na Lagerstrasse. Światło jej rzuca blask na leżącą opodal kupę trupów, nie kupę, lecz stos, bo leży ponad sto ciał. Wydaje się, jak gdyby szatan w swym szyderstwie, zatlił to drzewko trupom w upominku. Wiatr pociąga od gór, kołysze gałęziami jodły. Gęsto zawieszona żarówka stukają o siebie, można sądzić, że to diabeł śmieje się i klaszcze w dłonie... Z oddali dolatuje skoczna muzyka. Orkiestra lagrowa przygrywa. Korzystając z wolności dzisiejszego wieczoru, haeflingi przechadzają się w kręgu jasności, słuchają śmiesznej, ironicznie brzmiącej muzyki. Zimno im, bo noc mroźna, lecz miło spacerować „jak ludzie”. A jutro nie ma roboty.

Rozmowy.

„Wie pani, że ja już nie wytrzymam... Jestem u kresu sił. Jeśli nie dziś, to jutro pójde na druty... Gdybym mogła się modlić, może byłoby mi łatwiej. Ale nie mogę. Zawiodłam się na religii. A przedtem byłam praktykującą i wierzącą, jak mało kto... Przynajmniej raz na miesiąc byłam u spowiedzi i w niedzielę nigdy Mszy nie opuściłam i na tackę zawsze dawałam... Obrazek Miłosierdzia Bożego miałam w domu i nowennie kilka razy odprawiałam... O, byłam bardzo wierząca... Ufałam, że mnie nic złego nie spotka... I taki zawód! Nic złego nie zrobiłam, a dostalam się do lagru... Ciężko mi takie rzeczy mówić, ale na prawdę, widzę, że nie warto było się modlić i ufać...”

Słucham z ciekawością, bo u mnie zachodzi proces wprost odwrotny. Przed lagrem byłam zupełnie nie wierzącą i czułam się z tym bardzo dobrze. Od czasu, jak tu jestem, zaczynam się utrwalać w przekonaniu, że Bóg musi być...

— Gdyby był, toby nie dopuścił takiego piekła!... Nie tolerował podobnych zbrodni!...

— Czy to nie znaczy raczej, że na świecie jest piekło dlatego, że Go stamtąd usunięto, wylamano się z pod Jego praw? Nigdy dotąd nie zetknęłam się z prawdą życia, tak oko w oko, jak tu, i dlatego może mój racjonalizm przestał mi wystarczać. Czuję, że jest coś więcej poza nim i pragnęłabym jeszcze móc pożyć, by Prawdę odnaleść...

(Ciąg dalszy nastąpi)

N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK IV.

Nr 1.

Obrady Rady Naczelnej Polskiego Zjedn. Katolickiego

W DNIU 28-go grudnia ub. r. odbyło się w Lens, w obecności Rektora Polskiej Misji Katolickiej, Księdza K. Kwaśnego, posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Przewodniczył prezes Jan Szambelańczyk.

Porządek obrad był bardzo obfity. Z konieczności ograniczamy się w niniejszym sprawozdaniu do kwestii zasadniczych, jakie zostały na Radzie poruszone.

Rada Naczelna poświęciła wiele czasu na dokonanie przeglądu prac organizacji, znajdujących się w polskich szeregach katolickich. Okres letni zaznaczył się specjalnym ożywieniem: kolonie letnie dla dzieci, kursy letnie dla młodzieży męskiej i żeńskiej, kursy letnie dla mężów, konferencje okręgowe dla Matek Różańcowych — to dorobek, którym ruch katolicki może się poszczycić i który gwarantuje, że w szeregach swych znajdzie on coraz większą ilość działaczy i działaczek społecznych, wytrwałych, ofiarnych, świadomych celów, umiających służyć Bogu, Ojczyźnie i Emigracji.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje akcja letnia na terenie mężów.

Mimo ciężkich warunków K. S. M. P. m. i ż. zorganizowało kursy w dużo większym zakresie, aniżeli w roku ubiegłym. Energia i samozaparcie się kierownictwa, wysiłek organizacyjny i finansowy uczestników — oto tajemnica udanych i pożytecznych wakacji.

Mężowie urządzili w tym roku pierwszą próbę przeprowadzenia kursów w okresie urlopowym. Życie się ludzi, którzy w najrozmaitszych zakątkach Francji prowadzą tę samą pracę; przyswojenie sobie wiadomości z dziedziny religijnej, narodowej, zawodowej i społecznej — to zdobycze tego kursu, z punktu widzenia organizacyjnego, niezmiernie cenne.

Drugą sprawą, której Rada Naczelna poświęciła wiele uwagi — to akcja oświatowa. Po zbiorze wiosennej z roku 1946, Zjednoczenie Katolickie powołało do życia Komisję Oświatową.

Jak powszechnie wiadomo, duchowne i świeckie czynniki katolickie były zawsze czujne, gdy chodziło o sprawę katolickiego i polskiego wychowania i kształcenia. Jak tylko pojawiało się niebezpieczeństwo, zagrażające w tej dziedzinie — stawano do czynu, by mu zapobiec.

Tak też stało się, gdy czynniki konsularne „zaopiekowały się” usilnie szkolnictwem polskim i przystąpiły do jego „zdemokratyzowania”. — Zbiórka wiosenna 1946 roku pozwoliła na objęcie przez Zjednoczenie Katolickie wielu przedszkoli i kursów czwartkowych, a ponadto na stworzenie sieci kursów wieczorowych.

Trudno podawać w niniejszym sprawozdaniu szczegóły. Zresztą będą one podane na łamach prasy. Warto jednak już tutaj zaznaczyć, iż zbiórka na oświata, dokonana przez Zjednoczenie Katolickie na wiosnę 1947 r., dała ponad 200 tysięcy franków, i że ani jeden frank z tych pieniędzy nie został wydany w ubiegłym roku szkolnym. Pełna kwota została oddana do dyspozycji Komisji Oświatowej Zjednoczenia na pokrycie wydatków w nowym roku szkolnym, który rozpoczął się z dniem 1-go października.

Następnym zagadnieniem rozważanym szczegółowo przez Radę, była sprawa rozwoju Sekcji Polskich przy Syndykatach Wolnych i zacieśniającej się współpracy między Zjednoczeniem a Chrześcijańskim ruchem zawodowym. Rozwój Sekcji Polskich świadczy o tym, że idea katolicka zdobywa coraz większy wpływ w dziedzinie życia zawodowego. Z drugiej strony liczba, wyrobienie społeczne, wytrwałość i poświęcenie członków Sekcji Polskich, sprawa, że bezpośredni udział Polaków w

ogólnej akcji zawodowej staje się coraz bardziej żywy i że jest on wysoko ceniony przez ich francuskich kolegów, jak i przez kierowników ruchu.

Rada Naczelna, wyrażając uznanie dla osiągnięć Sekcji Polskich, upoważniła Zarząd do dalszych posunięć, mających na celu jaknajbliższe związanie się Sekcji Polskich ze Zjednoczeniem Katolickim. —

W obliczu niebezpieczeństwa, za-

grającego zarówno w kraju, jak i na emigracji ze strony bezbożnego komunizmu — Kościołowi, Polsce, rodzinie i wolności człowieka — Rada Naczelna zwróciła uwagę na niedopuszczalność stanowiska wyczekującego i na konieczność coraz wydatniejszego głoszenia i wprowadzania w czyn hasła przebudowy całego życia prywatnego, rodzinnego, społecznego, państwowego i międzynarodowego na zasadach Chry-

stusowych. Rada Naczelna wyraziła wiarę, iż w wysiłku tym będą brały nadal udział wszystkie bratnie organizacje i że wspólność idei doprowadzi wkrótce do jedności organizacyjnej całego patriotycznego wychodźstwa polskiego, walczącego o Chrystusowy ład w świecie i o prawa narodu polskiego do niepodległego bytu.

R.

Rozważania poświęczone

Już minęło Boże Narodzenie. Nowy Rok. Trzech Króli. Ale nie milkną jeszcze w kościołach polskich kolendy i przypominają ciągle tę noc, która głosem pieśni: „Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi, wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi”, pieśni, którą lud polski śpiewa od wieków po wszystkich kościołach, rok rocznie w uświęconych tradycją, po północy odprawianych „pasterkach”, oddaje w pełni mistykę cudu przyjsia na świat Boskiej Dzieciny.

I chyba nie znajdziemy człowieka w wielkiej, powszechnej rodzinie chrześcijańskiej, któryby w takiej chwili, w głębi swego jaśnienia nie doznał uczucia szczerzej — przepojonej nową nadzieją — nie dającej się wysłowić tkliwej radości i z głębokim przekonaniem, nie zaśpiewał serdecznie, „gloria, gloria in excelsis Deo”!

Byłby to naprawdę najniezwyklejszy człowiek na ziemi! Lecz my, Syndykalisci Chrześcijańscy, witamy Bożą Dziecinę nie tylko jako Odkupiciela rodzaju ludzkiego i Zbawiciela dusz, lecz przed oczyma naszymi zarysowuje się niedościgniony ideał, świetlna postać Chrystusa — Robotnika. On jest Tym, Który podniósł robotnika do godności człowieka, stawiając go na równi z bogatymi lub możnymi tego świata. Boć przecież wobec Boga wszyscy ludzie są sobie równi tak, jak ta dziecina niewinna, wydana z łona Matki nagiś na świat porodzona w bólach — jednakowo — obojętnie, czy to w przepychu urzędzonej komnacie bogatych, czy też w skromnej ubogiej chacie!

Po przyspieszonym wojną zmierzchu ery liberalno - kapitalistycznej, o-

partej na zasadach materializmu, dopuszczającej wyzyskiwanie człowieka przez człowieka spychającej robotnika do rzędu niewolnika, — następuje era gospodarki, kierowanej przez państwo, czyli upaństwowienia lub nacjonalizacji (unarodowienia) kluczowych gałęzi przemysłowych, handlowych oraz wielkich przedsiębiorstw. Rzecz sama w sobie dobra, rokująca wielkie możliwości i wszelkie nadzieje na przyszłość dla szerokich mas robotniczych, które przecież, obecnie zorganizowane w swej masie w syndykatach przez syndykaty mają decydujący wpływ na kształtowanie i układanie się porządku spraw i przeobrażeń gospodarczo społecznych. „Ekonomia kierowana” — bo, coraz częściej używa się tej nazwy, celem określenia obecnie kształtującego się ustroju gospodarczo - społecznego we Francji — może stać się podstawą dobrobytu, źródłem wszelkich dobrodziejstw dla szerokich mas robotniczych, ale zależnie od tego, na jakich zasadach moralności i koncepcji humanistycznych zostanie oparta.

Nad całokształtem zagadnienia ciąży swą masą C. G. T., w dobie obecnej całkowicie uzależniona i podporządkowana partii politycznej, kierującej się w całości teorią i koncepcją marksistowską, wywodzącą się z zasad czystego materializmu. Doktryna ta, aczkolwiek mniej brutalnie, jak liberalny kapitalizm, dopuszcza jednakowoż poświęcenie wszystkiego dla celów produkcji — nawet za cenę zdrowia i życia robotnika — spychając go do rzędu jakiejś bezwolnej maszyny, co jest poniżeniem godności człowieka, stworzonego na obraz i na podobieństwo Boże.

Stąd też dla świadomych — Syndykalistów Wolnych — jest już dzisiaj jasnym, że robotnicy w swej masie mogą doznać gorzkiego zawodu. Jedyńa siła, która skutecznie oprzeć się może tym zakusom na poniżenie godności człowieka u robotnika, pozostaje jedynie zupełnie niezależna od żadnych wpływów partij politycznych siła C. F. T. C. o koncepcji i doktrynie chrześcijańskiej czerpiącej swe zasady z encyklik papieskich „Rerum Novarum”, „Quadragesimo Anno”.

Teraz, kiedy jesteśmy pod wrażeniem spędzonej w kole rodzinnym „gwiazdki”, uprzytomnijmy sobie żywo, że witając radośnie przyjsie na świat Bożej Dzieciny, witaliśmy nie tylko tego, który odkupił świat, lecz i Tego, który zostawił nam w spuściznie swe wskazania, zawarte w ewangelii św., regulujące stosunek człowieka do człowieka, czyli współzycie ludzi oraz stosunek człowieka względem Boga, jako stworzenia do swego Stwórcy.

Te wskazania i zasady, mające podstawę wieczystej trwałości, są i pozostaną zawsze aktualne, zawsze żywe, zawsze świeże, nigdy się nie przeżyją!

Potrzeba tylko, ażeby wielcy i mali tego świata kierowali się ściśle tymi zasadami w współzyciu ze swymi bliźnimi. Nie będzie wówczas skrzywdzonych i niezadowolonych. Życie na ziemi stanie się znośniejsze. Ludzkość będzie szczęśliwa! Do tego potrzeba jeszcze trwałej dobrej woli!

„Chwała Bogu na wysokości, pokój ludziom dobrej woli”.

Pogodała Hubert.

NA HORYZONCIE

Poprzednim razem nie wytrzymałem i pochwalilem się moim czytelnikom, iż „na własne oczy” słyszałem takich, co w sąsiednim przedziale mówili o mnie i o tym, co ja w „Wiernej Polsce” napisałem. Dzisiaj muszę się pochwalić jeszcze większym sukcesem: Okazuje się, iż nawet zawodowi dziennikarze, którzy od dziecka nie innego ponoć nie robili, tylko pisali i żęby na pisanie zjedli, raczą interesować się moimi amatorskimi gryzmołami. Stop. Zdaje mi się, iż dobre mniemanie o sobie poniosło mnie i że zaczęło mi się wszystko mnożyć w polu widzenia. Bo nie „dziennikarze” — a dziennikarz, jeden, nie „raczą interesować się” stale — a zainteresował się raz tylko jeden i nie wiem, czy nawet raczy zajrzeć do niniejszego numeru „Naszego Frontu”, aby rzucić okiem na mój artykuł.

Zresztą, niech mu tam zdrowie służy: tak zrobił mi niebywała przyjemność, interesując się tym, co napisałem. Ponadto, jako zawodowy ponoć dziennikarz, potraktował mnie wyraźnie „po koleżeńsku” i dał parę rad i wskazówek, za które jestem niewypowiedzianie wdzięczny.

Przed wszystkim więc dowiedziałem się, iż przytoczony przeze mnie w poprzednim „horyzoncie” dowcip „o teściowych” jest poniżej poziomu. Może! Ale ja nie zawsze przebywam w salonach ambasad, ani w zamożnych instytucjach państwowo - społecznych. Nawet, przyznam się, iż lepiej się czuję w domu górniczym w towarzystwie szczerzych przyjaciół, aniżeli na najpiękniejszych salonach wysokich dostojników, których rękę tak często ma się ścisnąć z obowiązku dziennikarskiego mój laskawy nauczyciel, i których ręka poklepuje go od czasu do czasu po ra-

mieniu, by tym mocniej zaciążyć na kierunku natchnienia jego pracy zawodowej. Moje skłonności do przebywania w środowisku skromnych przyjaciół, przywykłych bardziej do rwania węgla, niż do trzymania w rękę pira, lub prowadzenia salonowej rozmowy, są przyczyną, dla której obrazki, które zbieram do mych „horyzontów”, i rozmowy czy dowcipy, — mogą rzeczywiście nie być „na poziomie” — w ocenie mego życzliwego nauczyciela i razić jego wydelikowane ucho. Może mi się jednak uda kiedyś wyłowić dowcip, od powiedniejszy dla takich uszu. Z całą przyjemnością podzielę się nim wówczas z moimi Czytelnikami, z myślą — na pierwszym miejscu — o tych, którzy dbają „o poziom”.

Tak się rozpisalem, że już nie wiele miejsca zostaje na inny ciekawy szczegół. W telegraficznym więc stylu podaję informację, którą otrzymałem z tej samej uczynnej ręki, w tym samym artykule.

W krytykowanym „horyzoncie”, była mowa o „nieszczęśliwym wypadku”, jaki mógłby spotkać jednego z rodaków, który wybierał się na urlop do kraju, a który tu ostro zwalczał „konsulaty” z ich wszystkimi przybudówkami”. Ale dlaczego mojemu czytelnikowi, który jest jednocześnie zawodowym dziennikarzem, przyszło do głowy, że miałem na myśli Sybir — to naprawdę dla mnie zagadka.

Rozwiązałem ją „gdy o przypadkiem wpadł mi w rękę zbiór z przysłówiami, które są ponoć mądrością narodów. Trafłem tam na świetne polskie przysłowie: „uderz w stół, a nożyce się odezwą”.

J. M.

Odpowiedzi Redakcji

P. JAN JAŁOWIEC, Erstein: Może Pan taką paczkę wysłać do Polski, byle wazyła nie więcej, jak 1 kg.

P. A. CIPYKO, Concourt: Kalendarza w tym roku nie wydajemy. Gazetę będziemy wysyłać.

P. BARTKOWSKI, Reubaux: W sprawie kalendarzyków i obrazów M. B. Czestochowskiej prosimy zwrócić się do Księgarni LIBELLA, 12, r. St. Louis en l'Île, Paris IV.

P. BOR - GRAZIEWICZ, U. S. Zone, Niemcy: — Dziękujemy za miły list. W sprawie, interesującej Pana, radzimy zwrócić się do S. P. K., gdzie uzyska Pan wszelkie informacje.

P. Jan PALKOWSKI, Fes (Maroc): Dziękujemy — Pójdzie — Prosimy o dalszą pamięć.

Poszukiwania

Majcher Władysław, zam. 29, rue de Tanger w Paryżu — poszukuje swego brata Majchera Bronisława, zamieszkałego na terenie Belgii w FLEURUS.

J. PRZYBYLSKI (Polish Students Association, 17, Fr. Wilhelmstr. Braunschweig) poszukuje swych krewnych na terenie Francji:

Jastrzębowski Józefa z pow. Krzemieniec (Wołyń), zamieszkałego na terenie Francji, poszukuje Michałowski Walenty: 103 Staging Post R. A. F. Polish Detachment Istres (B du Rhin).

Ireny KOZAKIEWICZ, ur. w 1923, wywiezionej przez Niemców na roboty do Ludwigsburga, poszukują rodzice Tadeusz i Zofia Kozakiewicz, zamieszkali obecnie w Kluczborku, ul. Strzelecka 13, Górny Śląsk

Francja

POWITANIE NOWEGO DUSZPASTERZA W LA RICAMARIE

Z okazji objęcia placówki duszpasterskiej przez Ks. Stan. Przewoźniaka w I. a Ricamarie, wszystkie organizacje katolickie, jak i świeckie, zebrały się w sali polskiej na Montcel, aby przywitać nowoprzybyłego duszpasterza. Wielka sala była przepelniona, kiedy nowoprzybyły Kapłan, w asyście zarządu Stow. św. Barbary, wszedł na salę. Ogólna radość odbijała się na twarzach zebranych, kiedy najmłodsze dzieci z przedszkola Pani Rychlewskiej śpiewały: „Witaj nam, Czciogodny Księżu”. Następnie, w imieniu przedszkola, z pięknym wierszykiem wystąpiła mała Marysia Budyś, a w imieniu całej parafii mała Cegielska, wręczając piękne bukiety. W końcu Nowoprzybyłego witali przedstawiciele K. S. M. P. Z., K. S. M. P. M. Stow. Żywego Różańca, Stow. św. Barbary, Chór Kościelny, Drużyna Harcerska, Tow. Wzajemnej Pomocy, Komitet Tow. Miejscowych i Okręg Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. We wszystkich przywitalnych przemówieniach przewijała się myśl wzajemnej współpracy w duchu miłości. Między innymi, prezes Okręgowego Zjednoczenia Kat. p. Tomaszewski, w gorących słowach witając, zakończył: Po pięcioletnich ciężkich przeżyciach w obyczajach w Niemczech, bądź z nami jak najdłużej. Wróg nie zdołał doprowadzić do tego, byś zachwiał się duchowo, podobnie i w La Ricamarie żadne trudności nie przeszkadza Cię i wszyscy razem pójdziemy zawsze naprzód, mając na celu zbawienie dusz i dobro „naszej Ojczyzny”. Na koniec, w wzruszających słowach, przemówił Czciogodny nasz Ksiądz, kończąc: „Ramie przy ramieniu, męźnie i odważnie pójdziemy naprzód. Nie ulegniemy się nikomu i nikomu, bo naszą zwycięską tarczą jest Bóg i dobro Ojczyzny. Przy okazji Okręgu Polskiego Zjednoczenia Kat. w St. Etienne zasyła noworoczne życzenia wszystkim zarządom i członkom.

Tomaszewski A.

WSPOMNIENIE GWIAZDKOWE

KOŁO ROLNIKÓW POLSKICH Z NIORT (Deux - Sevres) urządziło Gwiazdkę, pod kierownictwem prezesa Szkolniczego, pana Mazura i pani Szczytowej, Ks. Dr. Czesław Wędzioch, po mszy świętej, wziął udział w uroczystości, na której było obecnych przeszło 100 Polaków. Dzięki ofiarnej pracy, prowadzącego kurs języka polskiego, p. Marcinkowskiego, liczna grupa dzieci pokazała przez śpiewy i teatr, że emigracja Deux Sevres, pozostaje zawsze polską.

MAZUR: Sekretarz Koła Rolników Polskich.

CHOINKA U BYŁYCH WOJSKOWYCH W ORLEANIE

Z inicjatywy członków Stow. Rez. i b. W. P. odbył się w niedzielę, 4-go stycznia piękny obchód gwiazdkowy, któremu przewodniczył Ksiądz Proboszcz Furgal, profesor gimnazjum polskiego w Chevilly. Uroczystość poprzedzono wysłuchaniem mszy św., odprawionej na intencję cierpiącej Polski. Staropolskim zwyczajem łamano się opłatkiem i składano sobie potem wzajemnie najlepsze życzenia na Rok Nowy. Stoły zastawiono pieczywem i winem nie byle jakim. Po deklamacjach dzieci i młodzieży oraz odśpiewaniu Kolend wytworzył się nastrój tak miły i serdeczny, że, gdy po wyczerpaniu programu przewodniczący zapowiedział zakończenie uroczystości, wszyscy zebrani wokół jarzącej się choinki ani myśleć nie chcieli o opuszczeniu sali. Do tak miłego uczczenia Narodzenia Boskiej Dzieciątka przyczynił się w dużym stopniu nowy organista polski pan D., (100-procentowy inwalida wojenny, bez renty, z roku 1940), który mimo krzywdy, doznanej ze strony władz, wystąpieniem swym, pełnym werwy, zdrowym humorem i opowiadaniem o Jezusku rozweselił rodaków do tego stopnia, że obchód przedłużyć musiano o dalsze dwie godziny. Szkoda tylko, że nie wszystkim rodakom danym było uczestniczyć w tej wspaniałej uczcie duchowej.

Ciechelski.

NOWE ZARZĄDY

SEKCJA POLSKA CFTC W ROUVROY NOUMEA

Prezes Czapla Jan, Boulevard F. 2, nr. 260. Waligóra Andrzej — zastępca, Sekretarz: Woźniak Stanisław, Rue 32 nr. 2. Rybarczyk Antoni — zastępca. Skarbnik: Jarzynka Jan, Boulevard F. 2, nr. 261. Malik Jan — zastępca, Mężowie zaufania: Torzyński Antoni, Waligóra i Jarzynka Rew. Kasy: Kosmala i Rybak, wszyscy z Rouvroy Numéa.

REZOLUCJE

Uchwalone na walnym zebraniu Sekcji polskiej przy CFTC w Rouvroy Noumea

- 1) My, członkowie Związku Wolnego Sekcji polskiej CFTC w Rouvroy Noumea, na Walnym Zebraniu dnia 28 grudnia 1947 roku uchwalamy, co następuje:
- 2) Stoimy solidarnie z Kolegami Fran-

Z życia kolonii

czami w walce o poprawę bytu klasy pracującej,

3) Jesteśmy przeświadczeni, że dzięki i polityczne strajki, wywołane przez niedostatek i przez płatnych, na obcych usługach agitatorów, nie poprawiają naszej ciężkiej sytuacji, że tylko nam materialną szkodę przynoszą;

4) Potępiamy dzięki i polityczne strajki, które są wywołane poto tylko, ażeby wprowadzać rozgoryczenie i nienawiść wzajemną, co umożliwiło narzucenie ja - r z m a na klasę robotniczą, oraz dyktatorską władzę nad spokojnymi obywatelami;

5) Jesteśmy emigracją zarobkową na tutejszym terenie, gdy byliśmy werbowani tu do pracy, zapewniono nam, że dzieci nasze będą miały naukę w języku polskim, co było dawniej po części wykonane.

Obecnie, po upaństwowieniu kopalń, nie respektuje się dawnych przyrzeczeń, dzieci polskie nie mają w ramach godzin urzędowych nauki w języku polskim, muszą w godzinach dodatkowych, a przezważnie w godzinach obiadowych i wieczornych pozostawać w szkole, ażeby się uczyć w macierzystym języku. To prze-męcza dzieci.

Wobec tego domagamy się przywrócenia nauki polskiej w godzinach urzędowych, tak, jak było w szkołach kopalnianych przed majem 1946 roku.

6) Szkoły kopalniane powstały, dzięki naszej intensywnej pracy, z naszego trudu i miały charakter wolny. Żądamy, ażeby szkoły kopalniane stały się spowrotem szkołami wolnymi, w którychby było wolno uczyć dzieci także i Religii.

7) Żądamy, ażeby i Nauczycielstwo polskie miało takie same prawa i takie same wynagrodzenie, jakie ma nauczycielstwo francuskie.

8) Żądamy, ażeby pensje i renty wypłacane były co miesiąc i z góry;

10) Żądamy, ażeby raz uregulowano sprawę Silicose i wypłacano chorym renty;

11) Domagamy się od Centrali Związków CFTC, ażeby powyższe rezolucje przedstawiła zainteresowanym i kompetentnym Władzom i rozproszyla ich wykonanie.

12) Jesteśmy częścią Narodu Polskiego, Narodu, który w ostatniej wojnie poniósł największe straty, największe ofiary. Oświadczamy, że potępiamy wszelkie zakusy na uszczuplanie naszego Dobra Narodowego.

13) Oświadczamy, że uznamy i poprzemy tylko ten Protokół, który da nam wolne i suwerenne, od nikogo niezależne Państwo z granicami, które były niegdyś ustalone przez Króla Bolesława Chrobrego.

14) Oświadczamy, że uznamy tylko tę sprawiedliwość dziejową, która zetrze raz na zawsze upióra pruskogermanskiego, która przeprowadzi taką długą okupację Niemiec, jak niegdyś okupowano i rozebrano Polskę, która da wszystkim ciemiężycielom Narodu Polskiego należytą zapłatę.

Z a r z ą d

Sekcji Polskiej przy Związku Wolnym, C. F. T. C. w Rouvroy Nouméa, dnia 1. 1. 1948

Czapla Jan Woźniak Stanisław
prezes sekretarz

Jarzynka Jan
skarbnik

SEKCJA SYNDYKATU WOLNEGO (CFTC) — HARNES

Prezes: SZEŁĄG Edmund, 3, Bar le Duc — Harnes; Sekretarz: PELIŃSKI Kazimierz, 23, Evreux — Harnes; Skarbnik: KORYCIAK Walenty; Komisja Rewizyjna: Kordek Wojciech, Szulc Józef, Noga Ludwik; Mężowie zaufania: Fraczkowiak Marcin na 21-szą i Wein Jan na 9-kę.

Sekcja zwołuje zebranie w niedzielę dnia 18.1.48 r. o godz. 16-ej w sali p. Gruchały. Bardzo ważne sprawy. Wszystkie wdowy ze sekcji są proszone o przybycie, celem odebrania upominku Gwiazdkowego.

CHÓR KOŚCIELNY POD WEZWANIEM ŚW. CECYLII W MONTIGNY EN OSTREVENT

Prezesa: Śląska Helena — groupe B, Nr. 9, Montigny en Ostrevent. Sekretarka: Szoszorkówna Wanda — groupe C, Nr. 111, Montigny en Ostrevent. Skarbniczka: Cierniakowska Agnieszka. Dyrygent: Śląski Jan — groupe B, Nr. 9.

Komunikaty

DO POLAKÓW W PONT A MOUSSON

W niedzielę, dnia 18, o godz. 9 rano odbędzie się polskie Nabożeństwo, a popołudniu — o godz. 1.30 — Walne roczne zebranie Towarzystwa św. Jana. O stawienie się wszystkich członków prosi Zarząd.

UWAGA ANGERS I OKOLICA!

W niedzielę, 18 stycznia, odbędzie się w sali przy Cafe des Champs Elysees (rue de la Chalonnere) o g. 15 w pierwszym terminie o godz. 16 w drugim i ostatecznym (obowiązującym bez względu na liczbę obecnych) terminie, doroczne Walne Zebranie Tow. św. Michała. Obecność wszystkich Członkiń i Członków konieczna, ze względu na obowiązek wyboru nowego zarządu na rok 1948. Goście i sympatycy mile widziani.

Zarząd T.w. św. Michała.

WAŻNE DLA PRZYBYWAJĄCYCH Z NIEMIEC

TROYES (Aube). — Uwaga — Rodacy departamentów: Aube, Marne, Haute Marne, Yonne, Vosges, Cote d'Or, Saone, et Loire Ardennes. Zdarzają się wypadki, że Polacy byli deportowani z Polski do Niemiec na roboty przymusowe, obecnie jako „D.P.” przybývają na pracę kontraktowe do Francji. Ludzie ci, nie znając w ogóle tutejszych warunków i zwyczajów załatwiania swych spraw personalnych, narażają się nieraz na niepotrzebne kłopoty.

Centralny Związek Polaków we Francji polecił swym Zarządom Okręgów udzielanie pomocy i informacji w załatwianiu wszelkich spraw nowej emigracji polskiej we Francji.

W związku z powyższym, wszyscy rodacy, zamieszkujący wspomniane departamenty, proszeni są o kierowanie nowoprzybyłych rodaków, w razie potrzeby, celem udzielania im wskazówek i porad w załatwianiu ich spraw osobistych do biura okręgu C. Z. P. w Troyes — pod adresem:

Union Centrale des Polonais en France Bureau Regional 25, rue Raymond Poincare, TROYES (Aube). Tel. 33-00. Boite Postale Nr. 8.

KOMUNIKATY ZUPRO

Stosownie do artykułu 6 i 8 obowiązującego statutu ZUPRO, oraz zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego ZUPRO, z dnia 18.12.1947 r., potwierdzoną w dniu 20.12.1947 r., Zarząd Główny ZUPRO zwołuje WALNY ZJAZD Delegatów ZUPRO, na dzień 15 lutego 1948 r., godz. 9 rano, w sali przy 32, rue Basfroi, Paris 11e, metro Voltaire.

Celem wyborów delegatów odbędą się: a) Walne zebranie członków ZUPRO, z Okręgu Paryż w sobotę, dnia 17 stycznia 1948 r. o godzinie 20-ej, w sali Związku Rzemieślników i Robotników, 32, rue Basfroi w Paryżu.

Uprasza się wszystkich członków ZUPRO, zamieszkałych w Paryżu i okolicy o wzięcie udziału w zebraniu.

Legitymacje członkowskie winny być okazane przed wejściem na salę.

b) Walny ZJAZD Delegatów Okręgu Północ w Lens w dniu 1 Lutego 1948 r., celem dokonania wyboru nowego Zarządu Okręgu, oraz Delegatów na Zjazd WALNY ZUPRO w Paryżu.

c) Koła Okręgu „Południe” (Lyon, Montlucon, Toulouse), oraz Komitetu Organizacyjnego Okręgu „Perigueux” zwoła ją swoje Zjazdy w terminie przed 15 Lutego 1948 r.

Komisja Zjazdowa.

Holandia

UTRECHT

OPLATEK WIGILIJNY

Dzięki staraniom i inicjatywie Pol. Tow. Kat. odbyła się w Kolonii Utrechtskiej pierwsza w życiu cywilnym, po zakończeniu wojny, wspólna Wieczera Wigilijna.

Na Nieuwe Gracht 92, w trzech salach, pięknie udekorowanych ręką Wielkiego przyjaciela Polaków — p. Harten'a z Baaren — zebrali się Polacy i goście — Holendrzy w liczbie 200 osób.

Kiedy o godz. 7.15 zapłonęły świece przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej na amarantowym tle upięszonym białymi Orłami polskimi — w salach zapanowała cisza. Rozpoczęła się Wigilia, Świętej Nocy. Po słowie wstępnym prezesa Towarzystwa, Kol. Preclawa, życzenia wszystkim złożył Ks. Kapelan Romala, dzieląc się z każdym tradycyjnym opłatkiem. Zyczył zwłaszcza jednemu: by wytrwać w służbie Bogu na zasadach, które przyniosła na świat Boża Dziecina: miłości, pokory i dobroci. „Ut omnes unum sint” — abyśmy wszyscy byli jednością — były jego ostatnie słowa.

Potem rozbrzmiały Kolendy — te najpiękniejsze ze wszystkich. Przewodził Kol. Kempa, który wieczorami w świetlicy ćwiczył i zapoznawał wszystkich z głęboką niekiedy ich treścią.

Po skończonej wieczery, tak wspaniale urozmaiconej różnymi potrawami, przemówił do wszystkich zastępca burmistrza miasta Utrechtu pan

Bekker. W serdecznych słowach, z rozrzwiniem i iza w oku, podziękował za zaproszenie i możliwość wzięcia udziału w gronie polskim w tradycyjnej Wigilii. Oczy są na was zwrócone — ciągnął — odpowiedźcie — w czasie swego pobytu tutaj — godnie i szlachetnie, by kiedyś, gdy wracać będziecie do swej Ojczyzny, pozostało po was miłe wspomnienie i pamięć. Na zakończenie złożył Kolonii polskiej w Utrechcie życzenia świąteczne i noworoczne.

Potem Polki — krzątające się od pierwszej chwili — podały kawę, kakao, ciasto i owoce. Wśród wesołej pogwarki i opowiadań bawiono się jeszcze do godz. 10-ej. Gdy goście i nasi Rodacy opuścili N. Gracht, pozostali tylko stróżę PTK z gospodarzem Opolskim i Ceną na czele, by salę w całości i porządku oddać właścicielom, którzy w zrozumieniu celu, ochnie je przekazali Towarzystwu na uroczystość Wigilijną.

LEIDEN.

WIECZÓR WIGILIJNY

W pierwsze święto Bożego Narodzenia, w sali Cafe Restaurant „Nieuw Minerva” na Vrouwensteeg II, odbył się tradycyjny Wieczór Wigilijny, starannie przygotowany i obmyślony przez Polskie Towarzystwo Katolickie w Leiden.

Uczestniczyli w tej uroczystości wszyscy członkowie, dalej nasi Rodacy z Delft, Alphen, Gouda i Polki z Haarlem. Spośród licznych gości holenderskich przybyli: Burmistrz m. Leiden, Szeft Policji, przedstawiciele Urzędu Pracy, Pośrednictwa Pracy, Spraw Społecznych i P.F. Dyrektorzy poszczególnych fabryk.

Miło było spojrzeć na salę, wypełnioną po brzegi, gdzie przy stołach, pięknie zastawionych, w powodzi żywych kwiatów, wina, likieru i koniaku, rozbawieni i zadowoleni pracodawcy — Holendrzy wraz ze swoimi robotnikami polskimi wesoło gawędzili, tworząc jakby jedną wspólną rodzinę.

Kiedy o godz. 16-ej wszedł na salę Ks. Kapelan z Utrechtu rozpoczęła się uroczysta dla naszych serc pierwsza Wigilia na ziemi holenderskiej.

Po powitaniu gości i złożeniu wszystkim życzeń przez Prezesa P. Łakomego, po przemówieniu Ks. Kapelana L. Romala, dzielącego się z każdym tradycyjnym polskim opłatkiem, — rozśpiewały się serca nasze cudnymi, polskimi koledami. Śpiewali je wszyscy — starzy i młodzi, Polacy i Holendrzy. Radość przelewała się z serc do serc, a miłość ogarnęła wszystkich. Czuli się, że się jest gdzieś na polskiej ziemi — u swoich najbliższych, najukochańszych, jakkolwiek tylko duchem tam przebywali.

Po spożyciu wieczery, tak hojnie i szczerze podanej, a opracowanej wytrawną ręką gospodarza uroczystości — P. Kiprowskiego i jego kolegów, — zaproszeni przez Ks. Kapelana goście — Holendrzy zaśpiewali swoje koledy, jakże inne od naszych, żywych i melodyjnych. Kiedy z ich serc popłynęły słowa hymnu narodowego — z naszych piersi, w powadze i skupieniu, zabrzmiała nasza Rota — „Jeśli Polska nie zginie!”

Chwilę tę poważną wykorzystując zastępca Burmistrza m. Leiden, który przed swym odejściem w te zwrócił się słowa do wszystkich nas Polaków:

„Kochani przyjaciele Polacy! W imieniu Gminy m. Leiden i w imieniu P. Burmistrza dziękuję Wam za zaszczyt spędzenia Świąt Bożego Narodzenia w Waszym gronie. Wiemy wszyscy dobrze, kim Wy jesteście, co myśmy Wam winni, za wasze trudy i przelewaną krew w oswo-bodzeniu naszego kraju z jarzma germańskiego. Wdzięczni, otaczac będziemy Was troską i opieką. Współczujemy waszemu losowi, który rzucił Was na obczyznę i dokładnie odczuwamy ból Waszych serc. Przychodzimy Wam do pomocy i będziemy modlić się razem z Wami, abyście mogli zdrowo i szczęśliwie wrócić do swej ukochanej Ojczyzny. Na tej drodze życzę Wam zbawienych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego roku!”

Po kawie i odśpiewaniu jeszcze kilku koled, przy akompaniamencie fortepianu, uczestnicy Wieczoru Wigilijnego opuszczali „Nieuw Minerva”, dziękując zarządowi P. T. K. za tak pięknie przeżyte chwile.

Odjeżdżając z Leiden, dziękowałam Bogu, że dany mi było uczestniczyć w Wieczorze Wigilijnym w gronie naszych braci i sióstr — Polaków.

Oby ta jedność i miłość serc, jaka panowała w Leiden, rozpromieniła się po całej Holandii w koloniach polskich.

POLKA.

GWIAZDKA W LEERDAM

LEERDAM. — Dnia 25.12 odbyła się uroczystość opłatkowa dla Polaków, pracujących w fabryce szkła i szlifierni. Obecni byli wszyscy Polacy, rodziny polskie i Holendrzy. Wypieki, ciastka i słodycze przygotował pracowity i koleżeńki nadzwyczaj P. Kura. Na wigilii odczytano list świąteczny z życzeniami Ks. Kap. Romala. Podczas wieczoru zrodziła się myśl utworzenia Towarzystwa Pol. Kat. — co zostało zrealizowane; nawet wybrano już zarząd tymczasowy.

MICHAŁ I. król rumuński

Kiedy król Michał I. urodził się w roku 1921 w Sinaia, rezydencji królów rumuńskich w górach, o parę godzin drogi koleją od Bukaresztu, nie wróżyło mu jeszcze smutnej doli, jaka go czekała wkrótce. Panującym wówczas królem Ferdynand I., drugi skolei król Rumunii, był niezmiernie kochany i popularny w kraju, tak z powodu swojej bohaterkiej postawy podczas wielkiej wojny, jak i z powodu swoich zalet osobistych. Syn księżniczki portugalskiej, posiadał w wysokim stopniu ów „charakter” łaciński, jedynający mu serca ludzi. Głęboko wierzący katolik, miał charakter prawy i szczerzy, ale zarazem niezmiernie wytrwały we wszystkich przeciwnościach. Te wytrwałość odziedziczył po nim i wnuczek jego, król Michał.

Bardzo prędko niebo dzieciństwo Michała zaczęło się zachmurzać. Kto był winien, a kto nie, w rodzinie królewskiej, tym rozterkom — trudno powiedzieć. Zdaje się, że wszyscy, za wyjątkiem króla Ferdynanda I. i królowa Maria, żona króla Ferdynanda, i księżna Helena, wrodzona księżniczka Grecji, jej synowa, a matka Michała, i jej mąż późniejszy król Karol II, ojciec malca. Dość, że małżeństwo rozeszło się, księcia Karola odsunięto od tronu, a następcą króla Ferdynanda, chorego już wówczas na raka, został malutki książę Michał. Było to wów czas śliczne, male, złotowłose bobo, obdarzone wcale ładną dozą uporku. Gdy raz, w legacji rumuńskiej w Paryżu, babka jego, królowa Maria, bardzo piękna i majestatyczna przedstawiała go publiczności rumuńskiej i dziennikarom, malec skłonił się grzecznie, choć z istic królewską powagą, ale za nic w świecie nie dał się przekonać, aby przemówił słów parę. Wreszcie znu-

żona próżnymi wysiłkami królowa, oznajmiła nam (ze swoim nieodłącznym angielskim akcentem): — „Quand cet enfant ne veut pas quelque chose, il n'a rien a faire”. (Jak to dziecko czego nie chce, to nie ma na to rady). Okazało się później, że upór dziecinny stał się z czasem silną wolą. Dziecko stało się mężczyzną i umiało chcieć i nie chcieć. Umiało chcieć w sierpniu 1944, aby zadać ciężki cios potężnej niemieckiej i umiało nie chcieć w grudniu 1947 r., gdy żądano wystąpienia wojsk rumuńskich na front grecki w pomoc samozwańcemu generałowi Markosowi.

Młody król wychowywał się dość dziwnie pod względem rodziny. Po Rumunii krążyła zagadka: „Kto to jest, co gdy ma ojca, nie ma matki, a gdy ma matkę, nie ma ojca”?

Został królem Rumunii w 1927 r. po śmierci króla Ferdynanda i chował się pod opieką matki, lecz w roku 1930 zdetronizował go własny ojciec, król Karol II. Księżna Helena wyjechała za granicę, nie chcąc pogodzić się z mężem. Cokolwiek może kto mieć przeciw królowi Karolowi II, nikt nie zaprzeczy, że jest to człowiek niezwyklej inteligencji i wiedzy. To też synowi swemu dał doskonałe wykształcenie i wychowanie. Z liceów rumuńskich wybrano kilkunastu najzdolniejszych uczniów, bez względu na ich położenie społeczne. Dla nich i dla młodego księcia utworzono w pałacu królewskim małe liceum, w którym wykładali regularny program liceum z regularnymi egzaminami najlepszy profesorowie licealni rumuńscy. Król Karol II sam czuwał nad tym i interesował się ciągle postępami syna.

Gdy w roku 1940 we wrześniu, zieloni gwardziści zmusili Karola II do abdykacji i wyjazdu, bo taka była wola i rozkaz Niemców, t. j. Hitlera,

syn jego po raz drugi został królem rumuńskim. Wkrótce potem wróciła do Rumunii księżna Helena i zwa- no ją odtąd królową Heleną. Właściwie ani król, ani królowa nie mogli rządzić niczym przez te 4 lata. Ale obecność ich była hamulcem dla okupantów niemieckich. Nie było w Rumunii — poza krótkim okresem rządów zielonych gwardzistów — ani mordów, ani krwawych prześladowań. Wiedzą o tym dobrze polscy emigranci i uciekinierzy, bo nikt ich nie prześladował. Mogli swobodnie pracować i żyć.

Dnia 24 sierpnia 1944 roku, król Michał, w porozumieniu z Juliuszem Maniu i innymi rumuńskimi mężami stanu, zawiązał armistycjum z Aliantami, każe zaarrestować generała Antonescu i przemawia do narodu rumuńskiego, wzywając go do walki z Niemcami. Głos młodego monarchy w audycji radiowej jest silnie wzruszony, ale nie drży i nie łamie się. Odważnie bierze na siebie odpowiedzialność za śmiały krok dziejowy, który miał, jego zdaniem, przynieść Rumunii wyzwolenie i upragnioną wolność wszystkich Rumunów. I tych z Transylwanii i tych z Bessarabii i Bukowiny. Oczekiwania okazały się próżne, wysiłki krwawe armii rumuńskiej, walczącej obok aliantów przeciw Niemcom, daremne.

Minęły cztery ciężkie, bolesne lata nędzy i biedy. W Rumunii było coraz mniej chleba i swobody. Przyszły dni prób, przyszedł okres aresztowań, procesów politycznych, procesu Maniu. Król nie miał już prawie żadnej władzy, ale mógł opierać się i protestować. I to się nie podobało obecnym „władcom” Rumunii. Michał I. usunęli „czerwoni”, jak ojca jego „zieloni” w 1940 roku.

Nieczuja.

SATYRA W POLSCE

Amnestia

Doskonałą satyrę na warszawską „amnestii” drukuje pt. „Jak się ujawniłem” naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego „Chłopski Sztandar”.

„Przydarzyła mi się pewna historia. Poszedłem w środę na targ do naszego miasteczka, by kupić prosiaki. Nie kupiłem, bo nic dobrego mi się nie trafiło. Natomiast trafiło mi się spotkać starego przyjaciela, dobrego przyjaciela i kolegę, z którym kupe lat nie widzieliśmy się. A później zabrał mnie stary kompa do siebie. Tamżeśmy poprawili się na drugi dzień. A na trzeci dzień udaliśmy się na targ do drugiego miasteczka. Tam też prosiaków nie kupiłem, bo też nic zdatnego nie było, więc znowu opijaliśmy spotkanie.

Trwało to wszystko tydzień czasu, nim wróciłem do chałupy do swej baby. Przez ten czas więcej byłem pijany, niż trzeźwy i wracałem do domu też w stanie podchmielonym, bo i wstyd mi było trochę przed rodziną i przed sąsiadami.

W domu była wielka rozpacz i żaloba, a i sąsiedzi dziwili się, co się mogło ze mną stać. Doradzili mojej babie, aby zameldowała w milicji o moim zaginięciu co też zrobiła. Wszczęto poszukiwania i ustalono, że pewnie pod wiosną bryknąłem do lasu. Więc wciągnięto mnie na czarną listę.

Gdy się o tem dowiedział, usmiałem się do rozpuku, a i moje kobiecego też się śmiała razem ze mną i płakała z radości.

Trza było sprawę opić, co też uskuteczniłem, spraszając na ucztę sąsiadów. Dopiero na drugi dzień zaczęli mi sąsiedzi radzić, że to może się źle skończyć, bo milicja może mnie chapnąć i wsadzić do mamra, jako „leśnego” człowieka. Trza było szukać rady, która wnet się znalazła, jako że żyjemy w okresie „amnestii”. Poprostu poszedłem się ujawnić.

Grzelów Stacho.

Polskie Betlejem

Lucjana Rydla

18 i 25 stycznia o godzinie 4-tej po południu w Zakładzie św. Kazimierza, 119, rue du Chevaleret, Metro: Chevaleret.

Odnowić wszystkich Chrystusie

(Dokończenie ze str. 1)

czcąc, powtarzamy: czcąc naprawdę, na każdy dzień, Najświatsze Serce, staje się Jego świątynią. Pan Jezus wchodzi tam jak gdyby członek rodziny, błogostawi jej pracy, dzieli jej radości, uśmierza cierpienia. U stóp obrazu Serca Jezusowego rodzina uświęca się przez wspólną modlitwę. Spoglądając Nań z ufnością, znajduje pociechę, zachętę do wytrwania, do męstwa w niesieniu codziennego krzyża. Pod wpływem tego zbliżenia, uwydatni się w domu wielka przemiana: oziębli staną się gorętszymi, pobożni jeszcze pobożniejszymi, a wszyscy członkowie rodziny coraz to bardziej szczególnie tym pokojem, który jest darem Chrystusowym, a którego świat dać nie może.

Praktyka poświęcenia rodzin, zwana również intronizacją Serca Jezusowego w rodzinach, znana jest w naszym kraju. Tysiące rodzin przeprowadziły ją w w swych domach, głównie dzięki tak bardzo zasłużonemu Apostolstwu Modlitwy, które już od 76 lat sze-

rzy w Polsce cześć Boskiego Serca. Pragniemy gorąco, aby zwłaszcza w tym roku nie było żadnej szczerze katolickiej rodziny, żadnego stowarzyszenia czy zakładu katolickiego, które by się nie poświęciły Najświątszemu Sercu Jezusowemu: Niechaj Ono zapanuje we wszystkich domach i zespołach polskich, a dusze ich mieszkańców w nich uświęci i przemieni na wzór Serca swego.

Gdy w ciągu nowego roku osobiste poświęcenie się Sercu Boskiemu i Jego intronizacja w rodzinach przeorze Narodę głębokimi bruzdami pokuty i miłości, gdy serca, poruszone promieniami miłosierdzia Bożego zamkną się na grzech, a otworzą się na uświęcające działanie Ducha świętego, nadejdzie dla Polski wielka godzina uwieńczenia naszych modłów, ofiar i wzlotów przez uroczyste, wspólne poświęcenie Najświątszemu Sercu Jezusowemu Narodowi i Rzeczypospolitej. O terminie i miejscu tego historycznego aktu powiadomimy Was w odpowiedniej chwili.

Ukochani Diecezjanie! Na wielkie Was wzywamy gody, a wpród do wielkiej powołujemy pokuty. Bo jeśli pragniemy, aby nad Polską w potęgę swych cudów zajaśniało Serce Zbawiciela, Serce pełne łaskawości, dobroci i miłosierdzia, to trzeba, byśmy godnymi się stali tego najświątszego z Bogiem naszym przymierza. Trzeba serce swoje oczyścić, wyrwijąc z niego silnym i mężnym szarpnięciem korzenie grzechu i oddać dusze pod panowanie Boskiego Króla. Nie lękajmy się, Spełni wtedy Ono obietnice swoje. „Położę oczy moje na nich ku zlitowaniu. Zbuduję ich, a nie zgnię. I wszczęję ich, a nie wyrwę. I dam im Serce, aby Mnie znali, że ja jest Pan. I będą mi ludem, a ja im będę Bogiem” (Jer. 24, 6).

Boskie Serce, Króluj nam! Błagamy Cię przez Niepokalane Serce Twojej i naszej Matki. Amen.

W uroczystość Nowego Roku 1948.

Następują podpisy wszystkich biskupów polskich.

Tłumacz przysięgły

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)

tłumaczenia

metryki — śluby — naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavity — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsultaty.

Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiast.

M. Jaroszyk

Traducteur Juré

59, Bld. Poniatowski, 59 — PARIS (12) (Métro Porte Dorée)

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tourneelle — PARIS 6
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora rrr...

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.

106, rue Jouffroy — PARIS XVII.

Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91

Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse

Tel.: COPernic 47-64.

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

WYJĄTKOWA OKAZJA

wysyłamy do Polski:

I. OZDOBNY KOZUSZEK.

bez rękawów — perski baranek. — (serdak) — 1.600 franków (dostawa w ciągu 5 tygodni)

II. 1.000 PAPIEROSÓW.

w blaszankach po 50 sztuk typu „Virginia” — 2.000 franków. (dostawa do 3 tygodni)

EUROPEAN AND OVERSEAS SERVICE Co. S. A. R. L.

47, rue de l'Université, 47 — Paris VII.

— Żądajcie szczegółowych cenników! —

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

263 bis, Rue Saint Honoré — PARIS 1er Telefon: OPERA 37-69.

Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI

C/c. CHEQUES POSTAUX: POLSKA WIERNA — Paris 4955-03.

PRENUMERATA WE FRANCJI:

Kwartalna — 90 Frs. — Półroczna — 180 Frs.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 Frs.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 10^e
24, rue Stephenson